

Teofil Bednarczyk
— najlepszy
toromistrz
w Polsce



Teofila Bednarczyka znają dziś wszyscy kolejarze-drogowcy, zdobył on bowiem we współzawodnictwie pierwsze miejsce w kraju i tytuł najlepszego toromistrza. Od ciekaw jest pracownikiem został wyróżniony jako najlepszy w Polsce.

Oto co mówi Teofil Bednarczyk o sobie i swojej pracy:
„Praca toromistrza — nie jest trudna, ma jednak poważne znaczenie i gwarantuje pełne bezpieczeństwo pociągów osobowych i towarowych. Pracuję już w tym zawodzie od 1945 roku. Bezpośrednio po wojnie, kiedy tory były zniszczone, trzeba było włożyć dużo wysiłku, by doprowadzić je do porządku. Nie było to rzeczą łatwą, jeśli weźmie się pod uwagę, że pracowano starymi metodami, które pochłaniały dużą ilość czasu.

W 1952 roku zapoznaliśmy się z nowymi metodami pracy przy równianiu torów, które stosowali robotnicy radzieccy Bakanow i Udalow. Polegały one na tym, że zamiast żelaznych klinów, zaczęliśmy używać podsipek tuczniowych i żwirowych. Przedtem podkłady trzeba było podnosić, teraz zaś wystarczy je podważyć i ręcznie, specjalną łopatką wysypać odpowiednią ilość żwiru czy tuczniaka. Z początku stosowanie nowych metod szło ogorale. Robiliśmy to z niedowierzaniem, nie mając pewności czy osiągniemy zamierzony skutek. Przekonaliśmy się, że dają one do siebie wyniki.

Dziś wszyscy robotnicy pracują tylko tą metodą. W ten sposób mamy dużą oszczędność czasu i tuż w przeddzień jednego dnia w komunikacji 12 podsipek.

Teofil Bednarczyk i jego brat da dużo troski włożyli w swoją dzielnicę robotniczą. Zarząd Główny ZZZK przyznał im nagrodę w sumie 1000 zł, dla całego zaś oddziału 6000 zł.

— 4 września — mówi dalej Bednarczyk — wyjechałem do Warszawy i tam z rąk przewodniczącego Zarządu Głównego ZZZK, w obecności ministra kolei, otrzymałem dyplom uznania. Byłem bardzo wzruszony. Wśród 22 wyróżnionych pracowników FKP byłem jedynym toromistrzem. Na przyjęciu, która zorganizowano w związku z naszym przyjazdem, podziękował mi za pracę osobiste minister. Swoje osiągnięcia zawodowe w dużym stopniu członkom mojej brzoźdy, która pracuje chętnie i dobrze. Po nich sprawdzić roboty nie trzeba.

Kończymy naszą rozmowę i żegnamy ob. Bednarczyka, serdecznie życząc mu dalszych sukcesów w jego pracy i życiu osobistym. (Knp.)

JÓZEF POPIELAS
wiceminister kolei

Święto ofiarnych kolejarzy

Dziś, w drugą niedzielę września, kolejarze po raz drugi obchodzą swoje święto. Polska Ludowa, uznając trud kolejarzy, wyróżnia ich zaszczytnie, przyznając im specjalne prawa i przywileje oraz nadając temu świętu specjalnie uroczystą i radosną oprawę. Akademickie, zabawy i festyny, połączone z odznaczeniami i nagradzaniem najlepszych kolejarzy, odbywają się w tym dniu wszędzie tam, gdzie żyją i pracują kolejarze.

W tegorocznym „Dniu Kolejarza” możemy mówić nie tylko o osiągnięciach roku bieżącego, lecz także o pomysłach realizowanych w zadaniach planu 6-letniego. Już w czerwcu br. Polskie Koleje Państwowe zgłosiły wykonanie planu przewozów pasażerskich sześciolatki, które wzrosły w tym okresie o ponad 104 proc. Już dzisiaj można stwierdzić, że do końca roku zostaną wykonane zaplanowane przewozy towarów, które wzrosły w sześciolatce o ponad 70 proc. W okresie tym pracowaliśmy coraz oszczędniej, coraz racjonalniej. Dzięki lepszemu obrotowi wagonów i lepszemu wykorzystaniu ich ładowności możemy obecnie przewozić w ciągu roku (nie biorąc pod uwagę wzrostu taberu towarowego, jaki miał w tym czasie miejsce) o około 40 milionów ton ładunków więcej niż w roku 1949.

(Dokończenie na 2 str.)

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr

Sobota 10 i niedziela 11 września 1955 roku

Rok IV. Nr 216 (917)

Rozmowy między delegacjami rządowymi Związku Radzieckiego i NRF rozpoczęte

Dnia 9 września br. przybyła do Moskwy na zaproszenie rządu radzieckiego delegacja rządowa Niemieckiej Republiki Federalnej. Przewodniczącą delegacji dr K. Adenauer wygłosił na lotnisku krótkie przemówienie powitalne.

W tym samym dniu K. Adenauer przyjęty został przez przewodniczącą Rady Ministrów ZSRR N. A. Bulganina i pierwszego zastępcę przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i ministra spraw zagranicznych W. M. Molotowa.

MOSKWA. — Agencja TASS donosi:

9 września o godzinie 11 rozpoczęły się w Moskwie rozmowy między delegacją rządową Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i Niemieckiej Republiki Federalnej.

Rozmowy odbywają się z inicjatywy Związku Radzieckiego, który w nocy z 7 czerwca zaproponował normalizację stosunków między ZSRR i NRF oraz omówienie w tym celu sprawy nawiązania bezpośrednich stosunków dyplomatycznych i handlowych, jak również stosunków kulturalnych między obu państwami.

Ze strony Związku Radzieckiego w rozmowach biorą udział: przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bulganin (przewodniczący delegacji), członek Prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. S. Chruszczow, pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR W. M. Molotow, pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR M. G. Pierwuchin, minister handlu zagranicznego I. G. Kabanow, zastępca ministra spraw zagranicznych ZSRR W. S. Siemionow.

Ze strony Niemieckiej Republiki Federalnej w rozmowach uczestniczą: kanclerz federalny dr K. Adenauer (przewodniczący delegacji), minister spraw zagranicznych dr H. von Brentano, sekretarz stanu

Ministerstwa Spraw Zagranicznych dr W. Hallstein, szef kancelarii kanclerza federalnego dr H. Globke, ambasador H. Blankenhorn, dyrektor departamentu dr W. Grewe, naczelnik wydziału zagranicznego Ministerstwa Gospodarki dr H. Reinhardt, naczelnik wydziału handlowego Ministerstwa Spraw Zagranicznych dr G. von Scherpenberg, naczelnik wydziału kultury Ministerstwa Spraw Zagranicznych dr H. von Truetzschler, ambasador F. von Eckardt, szef protokołu Ministerstwa

Spraw Zagranicznych poseł dr E. H. Mohr, poseł dr von Walter, przedstawiciel Ministerstwa do Spraw Ogólnoniemieckich dr U. Mueller oraz dr H. Koch.

W rozmowach biorą również udział przewodniczący komisji spraw zagranicznych Bundesratu premier północnej Nadrenii - Westfalii K. Arnold, przewodniczący komisji spraw zagranicznych Bundestagu K. M. Kiesinger i zastępca przewodniczącego tej komisji C. Schmid.

Rozmowy rozpoczęły się od przemówienia wstępnego N. A. Bulganina. Następnie złożył oświadczenie kanclerz federalny dr K. Adenauer.

Przemówienia: przewodniczącego delegacji radzieckiej N. A. Bulganina i przewodniczącego delegacji niemieckiej K. Adenauera, zamieszczamy na stronach: 2 i 3.

„Barka” pierwsza na Wybrzeżu wykonała roczny plan połowów

8 września w kołobrzeskiej „Barce” odbyła się niecodzienna uroczystość. Przy basenie portowym, o godz. 19 zebrało się wielu ludzi, wśród nich rodzinny rybaków przybyłał załogi kutrów, które poprzedniego dnia za meldowały drogą radiową z morza o złowieniu ostatniej tonny ryb na poczet planu 1955 roku.

Kilka minut po godzinie 19 wśród gwaru syren wpłynęły do basenu, udekorowane flagami kutry międzynarodowego cztery przodujące w tym kwartale jednostki. Prowadził je „Kol 44” pod kierownictwem Stefana Szymańskiego, za nim „Kol 43” z szyprem Franciszkiem Solkiem, „Kol 45” z szyprem Stefanem Rablem i „Kol 49” z szyprem Stanisławem Czajką.

Dyrektor naczelny „Barki” tow. Feliks Gawroński podziękował rybakom i całej załodze za ofiarny wysiłek włożony w przedterminowe wykonanie planu.

Do dnia 8 września już 17 załóg kutrowych wykonało roczne plany. Najlepszy wynik osiągnęła załoga „Kol 29” z szyprem Janem Malolepszym, która wykonała 146 proc. rocznego planu połowów, przypadającego na tę jednostkę.

Roczny ilościowy plan połowów do 8 września wykonano w 100,2 proc., w tym plan połowu śledzia w 120,3 proc., co daje 102,4 proc. planu wartościowego. Roczne zadanie wykonały także inne działy „Barki”. Chłódnia w 109 proc., zamrażalnia w 110,2 proc. W sumie globalny plan „Barka” wykonała w 123,4 proc.

Zasłużonym pracownikom wręczono odznaczenia i dyplomy uznania.

Przew. Prez. PRN w Kołobrzegu tow. Sadowski udekorował Stefana Szymańskiego Brązowym Krzyżem Zasługi, a Józefa Rędzikowskiego — starszego rybaka

z „Kol 34”, Władysława Kawczyńskiego — głównego dyspozytora, i Jana Domagałę — kier. OZR medali X-lecia. Poza tym 21 osób, w tym 12 rybaków otrzymało odznaki przodowników pracy, a ponad 60 — dyplomy uznania.

Tak więc „Barka” jest pierwszym na Wybrzeżu przedsiębiorstwem, które wykonało już zadania ostatniego roku Planu 6-letniego. Ambitna załoga nie osłabiła swych wysiłków i zgodnie z podjętymi długofalowymi zobowiązaniami do końca roku odłowi dodatkowo 900 ton ryb. (wl)

„Burza” i „Błyskawica” goszczą w Anglii

PORTSMOUTH. 8 września w godzinach popołudniowych do brytyjskiego portu Portsmouth przybyły z wizytą dwa niszczyciele polskie — „Błyskawica” i „Burza”.

Podczas wchodzenia okrętów polskich do bazy Marynarki Wojennej Wielkiej Brytanii,

Royal Dockyard na molo portowym zgromadziły się tłumy mieszkańców Portsmouth.

Przy wejściu do portu polskie okręty wojenne oddały salwę artyleryjską, na którą odpowiadziały salwą powitalną baterie nadbrzeżne.

Przybyłe okręty powitał konsul generalny PRL w Londynie Maciejkowicz.

Całe popołudnie 8 bm. poświęcone było składaniu wzajemnych wizyt.

KOSZALIŃSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE wykonały Plan 6-letni

W dniu wczorajszym, Koszalińskie Zakłady Graficzne zameldowały o wykonaniu Planu 6-letniego. Wykonanie tych poważnych zadań na 113 dni przed terminem jest dużym osiągnięciem ambitalnej załogi.

Cieszymy się razem z załogą Koszalińskich Zakładów Graficznych i jednocześnie życzymy jej dalszej owocnej i wydajnej pracy.

Inauguracja Miesiąca Pogłębiania
Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

Uroczysta akademія w Koszalinie...

Wczoraj, w pierwszym dniu Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, w godzinach popołudniowych przemarszerowały ulicami Koszalina delegacje zakładów pracy i młodzieży szkolnej, które zgromadziły się następnie przed Pomnikiem Wdzięczności, gdzie po zakończeniu capstrzyki złożyły wieńce.

O godz. 18 przedstawiciele społeczeństwa licznie zebrał się w sali Wojewódzkiego Domu Kultury na uroczystej akademii inauguracyjnej Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. W prezydium akademii zasiadli między innymi: sekretarz KW PZPR tow. Wasilewski, sekretarz KW PZPR: Gawor, Kaczmarek i Zdan, I sekretarz KM PZPR

tow. Orłowski, przewodniczący Prez. Woj. RN tow. Kawiak, przewodniczący Prez. MRN tow. Gryz, członkowie delegacji radzieckiej oraz przedstawiciele organizacji społecznych.

Po odegraniu hymnów polskiego i radzieckiego akademie otworzył przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego TPP-R tow. Wróblewski. Następnie referat wygłosił sekretarz KW PZPR tow. Kaczmarek. Z kolei zabrał głos członek delegacji radzieckiej płk. Arseniew, przekazując miłośnikom województwa koszalińskiego gorące, braterskie pozdrowienia od narodu radzieckiego.

...i w Słupsku

Mieszkańcy Słupska licząc nie zgromadzili się na placu Zwycięstwa w czasie uroczystego otwarcia Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Po przemówieniu przewodniczącego Zarządu Powiatowego TPP-R tow. Czech, który oddał hołd poległym w czasie wyzwolenia Słupska żołnierzom Armii Radzieckiej, delegacje zakładów pracy, organizacji społecznych i młodzieży złożyły wieńce o stóp Pomnika Wdzięczności.

Następnie delegacje udały się na cmentarz, gdzie

złożyły wieńce na grobach żołnierzy radzieckich.

W godzinach wieczornych odbyła się uroczysta akademія w sali „Domu Kolejarskiego”.

Burliwymi oklaskami powitali zebrani powołani do prezydium przedstawiciele narodu radzieckiego tow. tow.: Miecznikowa i Zacharowa oraz przekazanie przez nich pozdrowień dla narodu polskiego.

Po wygłoszeniu na akademii referatu, tow. Skowochy, odbyła się bogata część artystyczna.

Problem Afryki północnej powoduje rozbieżności w rządzie francuskim

PARYŻ. W Maroku mnożą się wypadki sabotażu. Płoną plony na polach, niszczone są linie telefoniczne i wodociągowe, uszkodzone są mosty. W Casablance wrzucono bombę do komisariatu policji. 5 osób zostało zabitych, a 9 — rannych. Władze francuskie aresztowały w Maroku przeszło 400 osób. W dalszym ciągu kierowane są do Afryki północnej posiłki wojskowe. Kryzys marokański wywołuje poważne komplikacje w sferach parlamentarnych Francji.

Napięta sytuacja w Maroku wzbudza we Francji coraz większe zaniepokojenie. Prasa francuska podaje, że w kołach politycznych coraz bardziej pogłębia się różnica poglądów na sprawę rozwiązania problemu marokańskiego. Niektóre prawicowe ugrupowania i partie reprezentujące interesy kół kolonialnych ze wyraźną niezadowolonością ze stanowiska rządu Faure'a, zarzucają mu, zbyt daleko idące ustępstwa i żądając stosowania „polityki mocnej ręki” w Maroku. Równocześnie ma-

rokańskie koła nacjonalistyczne domagają się uwzględnienia ich żądań. Komitet wykonawczy partii Istiglal sformułował te żądania w rezolucji uchwalonej 7 bm. w Rzymie.

W komunikacie o zebraniu plenarnym Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Koszalinie, zamieszczonym we wczorajszym numerze naszej gazety, na skutek niedopatrzeń korekty o-puszczono kilka wierszy tekstu.

Poniżej podajemy tę część komunikatu w prawidłowym brzmieniu:

Na wniosek Sekretariatu KC PZPR, Plenum KW wyraziło zgodę na zwolnienie z obowiązków I sekretarza KW PZPR w Koszalinie tow. Józefa Rygliszynę, który zostaje przeniesiony do pracy w Komitecie Centralnym. Jednocześnie Plenum KW wybrało na stanowisko I sekretarza KW PZPR w Koszalinie tow. Stanisława Wasilewskiego.

Na członka Plenum i egzekutywy KW PZPR oraz na stanowisko sekretarza KW wybrano tow. Zygmunta Zdana.

Na członka Plenum i egzekutywy KW wybrano tow. Jana Kawiaka — przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Na członka Plenum wybrano również dotychczasowego zastępcę członka Plenum tow. Władysława Hermanowskiego — przewodniczącego spółdzielni produkcyjnej Półchleb w pow. świdwińskim.

Fiasko londyńskiej konferencji w sprawie Cypru

LONDYN. Konferencja ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, Grecji i Turcji w sprawie Cypru „została odroczone na czas nieokreślony”. Wobec rażącej różnicy poglądów między trzema uczestnikami konferencji — nie osiągnięto żadnego porozumienia.

W oficjalnym komunikacie opublikowanym w Londynie po zakończeniu konferencji,

przytoczono wypowiedź brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Macmillana, iż „kwęsta suwerenności brytyjskiej (nad Cypr) jest poza dyskusją”. Rząd uważa, że Cypr winien nadal pozostać w posiadaniu Wielkiej Brytanii w celu umożliwienia jej wykonywania swych zobowiązań we wschodniej części Morza Śródziemnego i na Bliskim Wschodzie.”

Na aktyw i spółdzielnie produkcyjne patrzy cała wieś

Minał już jeden miesiąc realizacji planowego skupu zboża z tegorocznych zbiorów. Wyniki tego miesiąca nie są zadowalające. Ani jeden bowiem z powiatów naszego województwa nie wywiązał się z zadań przypadających na ten okres. Również realizacja skupu w pierwszych dniach września przedstawia się nienajlepiej. Warto więc zastanowić się jakie kroki należy poczynić, by zboże szerzej niż dotychczas strumieniem, wpływało do punktów skupu.

WSZYSCY chłopcy i spółdzielnie zgodzić się stwierdzają, że tegoroczne zbiory zboża są lepsze niż w latach ubiegłych, że po wykonaniu dostaw dla państwa i zaspokojeniu potrzeb własnych gospodarstwa, pozostanie jeszcze spora ilość do sprzedaży na wolnym rynku. Dziesiątki spółdzielni produkcyjnych, gromad i wsi, wielu chłopów indywidualnych, którzy już w całości wykonali swój obowiązek sprzedaży państwu zboża, potwierdzają fakt, iż przy dobrych chęciach i sprawnej organizacji pracy z obowiązkową dostawą można się w terminie wywiązać. Z drugiej strony istnieje niemiernie pokaźna liczba spółdzielni produkcyjnych i chłopów gospodarujących indywidualnie, którzy do tej pory nie rozpoczęli jeszcze realizacji dostaw zboża. Zmusza to do zastanowienia się, co jest powodem, iż mimo niewątpliwie dobrych plonów nie wszędzie skup zboża przebiega należyście.

Najwięcej słyszy się narzekania na trudności w omiotach. Niewątpliwie w niektórych wsiach i spółdzielniach produkcyjnych maszyn jest za mało. Nie wszędzie POM-y i GOM-y należyście przygotowały wszystkie maszyny omiotowe. Nie to jednak decyduje o wykonaniu dostaw.

Każdy powiat posiada taką ilość miotów, która pozwala na omioteń w krótkim czasie potrzebnej ilości zboża na plan. Cóż więc opóźnia omioteń? Przede wszystkim niewłaściwe rozstawienie maszyn, niewykorzystywanie wszystkich środków omiotowych, brak fachowej opieki nad agregatami i nieprzeprowadzanie omiotów w nocy. Wśród niektórych chłopów panuje po za tym błędne przekonanie, że omiotów trzeba dokonywać wyłącznie maszynami GOM-owskimi nie wykorzystując własnych. Zbyt mało stosuje się również wspólnych klepsk lub zespołowych omiotów we wsi. Stąd wypływa niepotrzebna strata czasu na przesuwanie maszyn i następuje częste ich psucie się.

Omioty, to tylko jedna ze spraw decydujących o wynikach skupu, ale bynajmniej nie najważniejsza. Doświadczenia lat ubiegłych wykazują nam, że dostawy nie nabiorą właściwego tempa bez należytej pracy polityczno-światowej, a także bez stosowania słusznym i trafnych sankcji karno-administracyjnych wobec elementów opornych i ociągających się.

Szczególnie oczy całej wsi są skierowane na aktywistów, jak oni wypełniają swoje obowiązki. Zadaniem pierwszorzędnej wagi jest więc, by aktywiści — a więc członkowie partii, ZSL, ZSCh, radni i aparat rad, w pierwszej kolejności wywiązali się z obowiązków dostaw. Właśnie nie wykonywanie tego obowiązku przez część aktyw i słabe zainteresowanie się tą sprawą przez kierownictwa powiatów było jedną z zasadniczych przyczyn, że plan miesięczny w sierpniu, tak jak powiaty jak Koszalin, Sławno i Szczecinek zrealizowały za ledwie w przeciągu 50 proc. O tym, co może nastąpić, gdy nie zwraca się uwagi na realizację świadczeń dla państwa przez aktyw, uczy przykład gromady Lotyń w powiecie szczecińskim. W kolegium orzekającym zasiadało tam 2 członków, którzy... zalegają z dostawami. Rzecz jasna, że takie kolegium nie mogło mieć autorytetu wśród chłopów.

Rola aktyw i w dostawach polega nie tylko na przodownictwie. Pomagać gromadom w realizacji planu omiotów i zbiorów dostaw, być ich inicjatorami — to zadania dla aktyw i.

Mamy już szereg wsi, które całkowicie rozliczyły się z obowiązkową dostawą zboża. Znajdziemy je nawet w powiatach, które dotychczas zajmują ostatnie miejsca w tabeli. Są to np. Ciekówko i Głogówko w powiecie słupskim, Żukowo Morskie (pow. Sławno), Nowy Borek (pow. Kołobrzeg) i szereg innych. Zrealizowanie planu przez nie, to wynik tego, że ze swoich obowiązków wobec państwa pierwszy wywiązał się aktyw. Warto wziąć przykład z tych przodujących wsi.

Ważne jest również, aby jednocześnie z pracą polityczno-światową i propagandową prowadzone było na bieżąco postępowanie administracyjne w stosunku do złośliwie uchylających się od wypełnienia swoich obowiązków wobec państwa. Przeciwnie GRN mają obowiązek stać kontrolować przebieg dostaw i natychmiast po upływie terminu wysłać upomnienia, przeprowadzać rozmowy, a w stosunku do ociągających się, opornych i spekulantów występować z wnioskami o ukaranie.

Do tej pory dopiero kilkadziesiąt spółdzielni produkcyjnych wykonało roczny plan dostaw zboża, natomiast poważ na ich ilość w ogóle do dostaw nie przystąpiła. Np. w powiecie drawskim, do końca sierpnia zaledwie jedna spółdzielnia wykonała plan, a 18 dostarczyło tylko niewielkie, raczej symboliczne ilości zboża, wiele zaś w ogóle nie rozpoczęło dostaw. Podobnie sytuacja wygląda w kołobrzeskim, słupskim i innych powiatach. Świadczy to, że sprawa realizacji obowiązków dostaw zboża przez spółdzielnie produkcyjne, nie dość interesująca się odpowiedzialni za to towarzysze, a w szczególności aparat agrotechniczny POM. Jakże często jeszcze aktyw opiekujący się spółdzielni zamiast organizować i kierować akcją omiotową, w

obliczu pewnych trudności, bezradnie rozkłada ręce. Przykładem te mówią, że instancje partyjne i rady narodowe powinny wykazać więcej troski o realizację planów przez spółdzielnie.

Jak należy prowadzić pracę polityczną wokół skupu w spółdzielniach produkcyjnych, wskazują przykłady Białogardu i Świdwina. Spółdzielnie produkcyjne powiatu świdwińskiego przodują. Również w białogardzkim nie ma spółdzielni, która by nie rozpoczęła dostaw, a 12 wykonało już roczny plan. Pamiętajmy, że w ub. roku pow. białogardzki jak i młody powiat świdwiński, nie należały do najlepszych w skupie zboża. Ich przodownictwo w tym roku — to rezultat dobrej pracy aktyw i, politycznego przygotowania kampanii zbożowej w spółdzielniach. Nie przypadkiem więc pierwsze wezwania do współzawodnictwa w dostawach (Białogórze), jak również najwięcej odpowiedzi na nie, wyszło ze spółdzielni produkcyjnych powiatu świdwińskiego. Z tych powiatów powinni wziąć przykład nasi aktywiści i ich dobre wzory pracy zastosować u siebie.

DO czasu wykonania przez powiat 90 proc. planu obowiązkowych dostaw zboża i tym samym zwołania od miarek i odsypów oraz wprowadzenia wolnorynkowego obrotu zbożem, niedozwolona jest jakakolwiek sprzedaż zboża poza uspołecznionymi punktami skupu. Chłopi i spółdzielnie, którzy wykonali plan dostaw, bądź są od niego zwolnieni, mogą sprzedawać swoje nadwyżki do punktów skupu po cenie trzykrotnie wyższej od cen za zboże z obowiązkowych dostaw, względnie z chwilą wykonania przez powiat 90 proc. w obrocie rynkowym po dowolnie uzgodnionych cenach.

W interesie więc samych chłopów i spółdzielców leży przyspieszenie dostaw i wykonanie planu skupu zboża z dobrych zbiorów ostatniego roku planu 6-letniego.

TADEUSZ KOSTRZEWSKI
woj. pełnomocnik Min. Skupu w Koszalinie

Przemówienie przewodniczącego delegacji NRF K. Adenauera

(Dokończenie z 2 str.)

przetrzymani są dotychczas z dala od swych rodzin, od swej ojczyzny, od swej normalnej pracy pokojowej. Nie powinien się Pan dopatrzeć nie prowokacyjnego, jeżeli powiem: nie do pomyślenia jest nawiązanie normalnych stosunków między naszymi państwami dopóty, dopóki sprawa ta pozostaje nie rozwiązana. Nie stawiam w ten sposób jakiegokolwiek „warunku wstępu”. To, o czym mówię, to właśnie normalizacja, a więc uregulujemy ostatecznie tę sprawę, która codziennie jest źródłem wspomnień przeszłości pełnej cierpienia i dzielącej nas.

Drugi problem — to problem jednolitości państwowej Niemiec. Przypuszczam, że wszyscy zgodni jesteśmy co do tego, iż podział Niemiec stwarza niemożliwą sytuację i że jednolitość Niemiec musi być przywrócona. Sądząc, że zgadzamy się również co do tego, iż przywrócenie tej jednolitości jest obowiązkiem wypływającym ze wspólnej odpowiedzialności za całe Niemcy, jaka spoczywa na czterech mocarstwach, które po klęsce Niemiec narodowo-socjalistycznych przejęły władzę zwierzchnią w Niemczech. Powołuję się na ten obowiązek. Wiem, że gdy proszę Pana, aby poświecił Pan wszystkie siły jak najszybszemu rozwiązaniu tego problemu, to mówię w tej sprawie także i przede wszystkim w imieniu ogółu Niemców, a nie tylko w imieniu ludności Republiki Federalnej.

W duchu tej odpowiedzialności osiągnął Pan porozumienie z trzema mocarstwami zachodnimi co do przedyskutowania również i tej sprawy w Genewie. Nie zamierzam komplikować tego procesu, który powinien doprowadzić do zjednoczenia Niemiec, rozpoczynając tu dwustronne rozmowy, niezależnie od pertraktacji czterech mocarstw. Jednakże mój bezwzględny obowiązek polega na tym, aby wykorzystać to spotkanie w celu przedstawienia Panu całej powagi tego problemu i oświadczenia go z Panem, aby ułatwić Pańskie zadanie w

Genewie i przyczynić się do jego wykonania. Gdy cztery mocarstwa utworzą ku temu drogę, przed narodem niemieckim stanie zadanie zakończenia budowy od wewnątrz i od zewnątrz gmachu państwa ogólnoniemieckiego — w drodze swobodnego samookreślenia i w poczuciu swej odpowiedzialności za stworzenie stosunków dobrego sąsiedztwa w Europie oraz za utrwalenie pokoju na całym świecie.

Muszę tu raz jeszcze powtórzyć: nie wysuwam żadnych „warunków wstępnych”, mówię o samej normalizacji. Rozbicie Niemiec jest zjawiskiem nienormalnym. Jest ono sprzeczne z prawem boskim i ludzkim oraz z prawem natury. Nie uważam za pozytywne wysuwać w toku rozmów z Panem argumentu, iż podział ten jest „rzeczywistością”, albowiem decydującym, realnym czynnikiem jest powszechne przekonanie, iż rozbić to nie może i nie powinno się utrzymać. Spróbujemy więc w toku naszych rozmów poczynić w tej sprawie krok naprzód. W przeciwnym razie istnieje niebezpieczeństwo, że w sercu Europy utrzymać zostanie niezwykle poważne ognisko niepokoju. W Europie nie może być prawdziwego bezpieczeństwa bez przywrócenia jednolitości Niemiec. Powinniśmy usunąć to niebezpieczne ognisko krzyżów. Wokół którego łatwo mogą rozpaść się namiętności i w porę zatroszczyć się o to, by zaspokoić elementarny postulat narodu niemieckiego.

Znane mi jest zastrzeżenie, że zjednoczone Niemcy mogłyby stanowić niebezpieczeństwo dla Związku Radzieckiego. Niech mi wolno będzie przede wszystkim odpowiedzieć na to, że zgodnie z jednomyślną opinią wszystkich uczestników układu niemieckiego, a mianowicie Republiki Federalnej, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji sprawa, czy Niemcy będą należały do jakiegokolwiek systemu sojuszy i do jakiego, powinna być całkowicie swobodnie rozstrzygnięta przez rząd ogólnoniemiecki i parlament ogólnoniemiecki. Jeżeli

Związek Radziecki uważa, iż jego bezpieczeństwo będzie zagrożone na szwank, jesteśmy całkowicie gotowi uczynić wszystko, co od nas zależy, by uczestniczyć w systemie bezpieczeństwa, usuwającym także i te obawy.

Zdaje mi się, że jednocześnie z rozmowami dotyczącymi sposobów przywrócenia jednolitości Niemiec, należy przemyśleć system bezpieczeństwa dla Europy. Świadomość tej konieczności powinna być dla nas wytyczną w chwili, gdy przystępujemy do wspólnego przedyskutowania problemów nawiązania stosunków dyplomatycznych, gospodarczych i kulturalnych. Rząd federalny podziela pogląd, że nawiązanie takich stosunków może być niezmierzonymi korzyściami dla obu krajów i dla ich wzajemnych stosunków. Bezpośredni kontakt między obu rządami przyczynił się niewątpliwie do znalezienia przez obie strony bardziej sprzyjających koncepcji opartych na właściwym zrozumieniu i ocenie realnej rzeczywistości. Nie wątpliwie w warunkach gospodarczych obu krajów tkwią możliwości wzajemnego uzupełniania się. Przywrócenie wymiany dóbr kulturalnych i prac naukowych również jest celem godnym powitania.

Niech mi wolno będzie, Państwo Przewodniczący Rady Ministrów, w następujący sposób zsumować istotę tego co powiedziałem:

Z wdzięcznością witam możliwość szerszych rozmów. Zdaje sobie sprawę z trudności tych rozmów, które mogą być tylko początkiem. Sens tych rozmów widzę w tym, by rozpatrzyć problem normalizacji naszych stosunków w przedstawionym przeze mnie kontekście jako jedność. Wyrażam nadzieję i pragnę, aby po zakończeniu naszej wizyty w Moskwie rozmowy mogły być kontynuowane w sposób, który możemy ustalić. Jestem przekonany, że w tym wypadku nasze wysiłki doprowadzą ostatecznie do takiego rezultatu, jaki będzie korzystny nie tylko dla reprezentowanych przez nas narodów, lecz również dla sprawy pokoju i bezpieczeństwa na całym świecie.

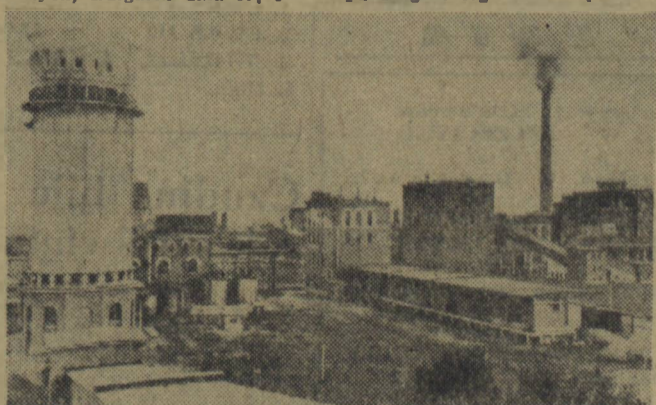
Bulgaria wyzwolona

dziesięciolecie wkroczyła już jako kraj przemysłowo-rolniczy. W 1951 roku produkowała 4 razy więcej węgla, ponad 6 razy więcej energii elektrycznej, 2,5 raza więcej cementu niż w 1939 roku. Znana przed wojną na rynkach z eksportu pszenicy, tytoniu i olejków roślinnych, Bulgaria dała się po-

9 WRZEŚNIA 1944 roku na wsi bulgarskiej było 600 000 plugów drewnianych. Już to mogłoby być miarą zaocenia gospodarczego kraju. Dziś na wsi bulgarskiej pracuje 17 000 traktorów, ponad 2 500 kombajnów i tysiące innych maszyn rolniczych. Praca chłopów bulgarskich stała się 12-jej

ny. Wznoszone pasy leśne chronią owoce ofiarnej pracy chłopów bulgarskich od groźnych suchowiejów. Przed klęską suchozbronia systemy nawadniania, które w 1954 roku objęły obszar 250 000 ha i były 7 razy większe niż w 1939 roku.

ANALFABETYZM — to ponure dziedzictwo czasów wyzysku — znany był i w Bulgarii. Dziś alfabetyzm wśród ludności do wieku 15 lat został zlikwidowany. I znów, by wyrobić sobie obraz tej rewolucji kulturalnej, jaką przeżywa Bulgaria, posłużymy się porównaniami. A więc co było przed jedenastu laty? 100 000 dzieci podlegających obowiązkowemu nauczaniu poza szkołą, tylko 150 szkół gimnazjalnych, 5 uczelni wyższych, skłajających 9 000 studentów. Dalej: za cara Bulgaria miała tylko 9 teatrów dramatycznych, dwie opery, jedną orkiestrę symfoniczną i 126 kin. Ogólny nakład gazet wynosił 365 000 egzemplarzy. A czym może Bulgaria poszczycić się dzisiaj? Nie ma dzieci, dla których brakiaby miejsca w szkole. Jest dwa razy tyle szkół gimnazjalnych, co przed wojną. Na 21 wyższych uczelniach studiuje 30 000 studentów. Dziś w Bulgarii istnieje 35 teatrów dramatycznych, pięć oper, jeden teatr muzyczny, 12 orkiestr symfonicznych i 12 000 kin. Ogólny nakład gazet przekracza liczbę jednego miliona, przy czym nakład tylko jednego go dziennika — „Rabotnischko Delo” — organu KC BKP, wynosi 450 000. W ciągu 18 lat wydano 22 202 książek, w tym 2 400 dzieł literatury pięknej o nakładzie 170 000 000 egzemplarzy.



W ciągu lat władzy ludowej Bulgaria przekształca się z zacofanego kraju rolniczego w kraj posiadający rozwinięty przemysł i rolnictwo. Szczególnie szybko rozwinięły się: przemysł maszynowy, elektryczny, chemiczny oraz kopalnictwo rud i węgla. Na zdjęciu: widok kombinatu chemicznego im. Stalina w Dymitrowgradzie.

znać już od innej strony. Jeśli przed jedenastoma latami eksportowała 140 rodzajów towarów, z których 84 proc. stanowiły produkty rolnicze, to obecnie eksportuje 600 rodzajów towarów, z których 50 proc. to artykuły przemysłowe. Oto dowody uprzemysłowienia kraju, na którego mapie oznaczono nowe miasto przemysłowe — Dymitrowgrad, Madan, Rudozem i inne.

Przekonany o słuszności polityki partii i rządu, coraz szerzej przysięga do gospodarki zespolowej. W chwili obecnej istnieje w Bulgarii 2 747 spółdzielni produkcyjnych. Skupiają one 600 000 gospodarstw (52,3 proc. wszystkich gospodarstw w kraju) i ponad 60,3 proc. ziemi uprawnej kraju. Trudna i żyzna ziemia bulgarska daje coraz lepsze plony.

ROZNIKA — to okazja do rozbicia bilansu. Ten, który robi w dniu swego święta narodowego naród bulgarski, jest powodem do radości dla wszystkich bratnich krajów obozu pokoju i socjalizmu. Cieszymy się serdecznie z sukcesów narodu bulgarskiego. Osiągnął on je w trudnej walce. Wielką pomoc okazał ludowi Bulgarii Kraj Rad. Dostarczył on Bulgarii urządzenia całych fabryk, okazał pierwszorzędną i taną pomoc naukowo-techniczną. Geologowie radziecy pomogli narodowi bulgarskiemu w poszukiwaniu złóż rudy żelaznej, pokładów węgla i ropy. Bazy surowcowej przemysłu. Współpraca i wymiana go spodarczą z krajami demokracji ludowej — to również jeden z czynników, które przyczyniły się do sukcesów jedynostolecia bulgarskiego odrodzenia. Czechosłowacja dostarczyła Bulgarii głównie maszyn i urządzenia dla elektryfikacji kraju, urządzeń przemysłu maszynowego, wiele maszyn budowlanych i rolniczych. Specjaliści z Pragi montowali urządzenia takich elektrowni, jak np. „Republika” i innych. Zakłady wyrobu lamp elektrycznych w Sili wem wyposażone są prawie całkowicie w maszyny węgierskie. NRD dostarczyła wyroby techniki precyzyjnej, leki, chemikalia, jak i maszyny i urządzenia do dużych fabryk bawlniano-tylacyjnych jak: „Ernst Thälmann”, „Balkan” i „Marica”. Przy montażu tych fabryk brali udział specjaliści niemieccy. Z Rumunii do Bulgarii płynęły wyroby naftowe i maszyny rolnicze. Polska dostarczyła urządzenia kolejowych wagonów, parowozów, maszyn przemysłowych i budowlanych, chemikali. Z radolicią wita naród polski święto bratniego narodu bulgarskiego, życząc mu dalszych sukcesów i osiągnięć w walce o pokój i socjalizm.

Zaoszczędzili setki ton węgla

Poważnymi osiągnięciami w pracy kolejarze Ziemi Koszalińskiej witają swoje święto

W dniu jutrzejszym w całym kraju odbędzie się uroczyste obchody drugiego z kolei w Polsce Ludowej „Dnia Kolejarza”. Kolejarze województwa koszalińskiego witają swe święto z dumą i radością, w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku. Uczelili się czy-

nem produkcyjnym, wzmocnili pracą i dodatkowymi oszczędnościami.

Załoga stacji Słupsk zobowiązała się skrócić średni postój wagonów z 18,5 godz. na 18 godzin. Zobowiązanie to przekroczyła skracając postój wagonów do 14,9 godz.

Przetokowi tej stacji przetoczyli bezawaryjnie 130 tys. wagonów, a drużyny parowozowe prowadziły pociąg towarowy o 10 proc. cięższe.

Przy realizacji tego zobowiązania najlepsze wyniki osiągnęli maszyniści: Tkaczyk i Dyjas. Służba handlowa lepiej wykorzystywała ładowność wagonów i podniosła średnią obciążenia z 5 ton na 6,5 tony.

Załoga Odcinka Drogowego Słupsk zobowiązała się wyminąć dodatkowo 90 sztuk podkładów drewnianych, 12 sztuk pod rozjeżdżnie i wyremontować szepę przy ul. Poznańskiej. Wykonując te zobowiązania, zaoszczędziła 41 dniówek.

Ogółem w Oddziale Drogowym zaoszczędzono 2344 roboczogodzin.

Drużyny parowozowe stacji Słupsk zobowiązały się zaoszczędzić 120 ton węgla, tymczasem zobowiązanie poważnie przekroczyły, zaoszczędzając 594 tony. Najlepsze wyniki w realizacji tego zobowiązania mają: maszynista Jan Roma-

niuk i pomocnik H. Kibler. Zaoszczędzili oni 39 ton węgla, a maszyniści Arenka i Tkaczyk — 34 tony.

Brygada Gdańca z warsztatów wagonowych Słupsk założyła 7 zderzaków wagonowych, a brygada Kowall z tych samych warsztatów wykonała 12 kluczy sztorcowych.

Drużyny manewrowe stacji Bałogard przetoczyły bezawaryjnie 24 tysiące wagonów.

Akademie i festyny

W dniu dzisiejszym, tj. 18 bm., uroczyste akademie zainaugurują Miesiące Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej we wszystkich miastach powiatowych naszego województwa. Króć tego w wielu miastach i miasteczkach odbędą się szereg imprez i festynów, które zapoczątkują obchód „Miesiąca”.

W niedzielę 18 bm. odbędą się w gromadzie Głównicy w pow. słupskim Festyny Przyjaźni organizowane przez miejscowy Komitet Wykonawczy Obchodu „Miesiąca”. Zarząd Wojewódzki TP-R i Polskie Radio. Program festynu obejmie między innymi spotkanie z przedstaciami rolniczymi naszego województwa i przedstaciami pracy oraz wykład z uczestnikami wyjeżdżali na Wystawę Rolniczą w Moskwie, tow. Klawierem.

Podobny festyn zorganizowany zostanie również w dniu 18 bm. w Zakrzewie, pow. Złotów. Organizatorami są Wojewódzki Zarząd TP-R, Polskie Radio, Wydział Kultury Prez. Woj. Rady Narodowej i WDK w Koszalinie.

„Wątpliwa ozdoba”

Pod tym tytułem zamieściliśmy w numerze 197 „Głosu” z dnia 19 sierpnia br. krótką notatkę, w której domagaliśmy się usunięcia starej szopy mieszczącej się na rogu ul. Zwycięstwa i Matejki. Trzeba przyznać, że reakcja na notatkę była natychmiastowa. Już za dwa dni szopa została rozebrana, ale... właśnie to ale.

Część desek po szopie pozostała do dnia dzisiejszego. Nie bardzo spieszy się również przedsiębiorstwo, które remontowało szopy przy sklepie „Domu Książki” — do usunięcia stery gruzów.

Przypuszczamy, że dzisiejsza notatka wpłynęła na to, iż wreszcie uporządkowany zostanie narożnik ul. Zwycięstwa i Matejki.

(1)

Wystawa i konkurs

»ARGEDU« dobiegają końca

Jeszcze tylko dwa dni otwartej wystawy „Argedu”. Wraz z zamknięciem wystawy kończy się także konkurs-ankieta.

A więc kto jeszcze nie opłacał ciekawej wystawy artykułów o gospodarstwie domowym i nie brał udziału w konkursie, niech to uczyni możliwie jak najszybciej, bo wystawa jest naprawdę ciekawa, a dla uczestników konkursu przewidziane są cenne nagrody.

W kuponie konkursowe zaopatrzyć się można na terenie wystawy. W niedzielę o godz. 18 odbędzie się publiczne losowanie nagród.

Wystawa mieści się w Zasadniczej Szkole Metalowej w Koszalinie przy ul. Alfreda Lampe.

CO, gdzie, kiedy?

KOSZALIN — „Nowa Europa” — „Zurbinowicie”; godz. 18 i 20. „Młoda Gwardia” — „Kurs na Marto”; godz. 19. Kino-Teatr WDK — „Cyryl”; SŁUPSK — „Polonia”; — „Stara tortura”; „I Maj”; — „Rozdzina Artamonowych”; BIAŁOGARD — „Dzieci partyzanta”; SZCZECINEK — „Na bezludnej wyspie”; WĄLECZ — „Konik polny”; USTKA — „Romeo i Julia”; SŁAWNO — „Na letnisku”; DAR-

ŁÓW — „Kurs na Marto”; BYTÓW — „Niebezpieczne ścieżki”; MIASTKO — „Próba wierności”; CZŁUCHÓW — „Rezerwy gracji”; ZŁOTÓW — „Świadectwo dojrzałości”; JASTROWIE — „Pieśń szlachetnych stepów”; ŚWIDWIN — „Ożenek z posagiem”; DRAWSKO — „Pogromcy tygrysów”; ZŁOCIENIEC — „Przygoda w tajdze”; CZAPLINEK — „Syn pułku”; POLCZYŃ ZDRÓJ — „Przygoda w tajdze”; KOŁOBRZEG — „Wielki balet”.

OGŁOSZENIA

Spółdzielnia Pracy Drzewiarzy i Metalowców „ZJEDNOCZENIE” W SZCZECINKU

zawiadamia, że podległy jej zakład w Barwiecach przyjmuje zamówienia na dostawę KOTŁÓW CENTRALNEGO OGRZEWANIA małego typu tzw. ciałowych, jak również na dostawę kotłów do 30 m kw. powierzchni ogrzewalnej, stalowych spawanych, na wodę i parę. Ponadto wykonujemy na zamówienia

PODGRZEWACZE CIEPŁEJ WODY (BOYLERY) o pojemności od 100 do 2000 litrów.

PUNKT USŁUGOWY W SZCZECINKU przyjmuje zamówienia na remont instalacji c.o. mieszkaniowej i przemysłowej, jak również na remont kotłów żeliwnych łącznie ze spawaniem, szyciem i wymianą pękniętych członów.

Wszelkie zamówienia należy kierować na adres: RSP „ZJEDNOCZENIE” w SZCZECINKU, ul. Żukowa 21 telefon 453, z dokładnym podaniem warunków płatności. (K-350)

KRONIKA PARTYJNA

UWAGA

sluchacze WUM-1

Wieczorowy Uniwersytet Marksizmu-Leninizmu zawiadamia, że pierwsze zajęcia WUM-1 dla słuchaczy I roku odbędzie się w dniu 12 bm. od godz. 15 — do 19 w gmachu Komitetu Wojewódzkiego PZPR (sala wykładowa I ptr.).

Pierwsze zajęcia dla słuchaczy II roku odbędzie się w dniu 13 bm. od godz. 15 do 19 w gmachu KW PZPR (sala wykładowa I ptr.).

Przypominamy słuchaczom II roku, że wejście do gmachu KW za okazaniem indeksu.

Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego PZPR zawiadamia, że w dniu 12 bm. o godz. 17 w sali odczytowej Ośrodka przy ulicy Zwycięstwa (gmach KM PZPR) odbędzie się odczyt na temat:

„TEORIA RASIZMU ORZĘDEM IMPERIALIZMU W DĄŻENIU DO OFANOWANIA ŚWIATA”

Na odczyt winni przybyć sekretarze podst. org. part., przewodniczący rad zakładowych, kierownicy przedsiębiorstw, kierownicy partyjny, związkowy i ZMP.

W Koszalinie zostanie otwarta szkoła budowlana

Dotychczas w województwie koszalińskim dość utrudnione było uzyskanie kwalifikacji pracownika budowlanego, a to ze względu na brak odpowiednich szkół. Ten stan rzeczy w najbliższym czasie ulegnie zmianie dzięki temu, że Dyrekcja Okręgowa Szkolenia Zawodowego zamierza otworzyć w Koszalinie w październiku br. szkołę przysposobienia zawodowego o kierunku budowlanym z kwalifikacjami murarzy — tynkarzy.

Szczególną uwagę zwracając szerokie perspektywy pracy, jakie istnieją w zawodzie murarza oraz bardzo dogodnym warunkom nauki. Do szkoły tej będą przyjmowani zarówno chłopcy jak i dziewczęta w wieku od 16 do 19 lat. Okres nauki trwa 9 miesięcy. Kandydaci powinni wykazać się na egzaminach umiejętnością czytania i pisania.

Po przyjęciu do szkoły zapewnią się uczniom dobre warunki materialne. Nauka jest bezpłatna. Również bezpłatnie uczniowie otrzymywać będą wyżywienie, mieszkanie w internacie, bieliznę osobistą i pościel, ubranie robocze i wyświejcie. Jak widzimy młodzież w szkole zostanie otoczona troskliwą opieką.

Wszelkich informacji związanych z przyjęciem do szkoły przysposobienia zawodowego o kierunku budowlanym w Koszalinie udziela Dyrekcja Okręgowa Szkolenia Zawodowego, Koszalin ul. Alfreda Lampe 30. Tam też można kierować podania o przyjęcie.

(rewa)

Prezydium MRN przypomina...

Jak już informowaliśmy, od dnia wczorajszego do dzisiejszego włącznie Prez. MRN w Koszalinie przeprowadza szkolenie aktyw społeczny z zakładów pracy, instytucji, administracji i komitetów blokowych, który wspólnie z instruktorami wydz. gosp. komunalnej prezydów MRN i Woj. RN weźmie udział w trójkach społecznych likwidujących nadwyżki mieszkaniowe. Ponieważ na wczorajsze szkolenie nie przybyła dostateczna ilość osób — Prez. MRN przypomina o obowiązku przybycia na dzisiejsze szkolenie. Odbędzie się ono w sali konferencyjnej Prez. MRN — II piętro.

(1)

S P O R T

Szczegółowe wyniki I etapu

Wyścigu Przyjaźni po Ziemi Szczecińskiej i Koszalińskiej

W uzupełnieniu podanych przez nas we wczorajszym numerze informacji o przebiegu I etapu Wyścigu Przyjaźni po Ziemi Szczecińskiej i Koszalińskiej podajemy obecnie szczegółowe wyniki i klasyfikację indywidualną i drużynową tego etapu.

WYNIKI INDYWIDUALNE I ETAPU

1. Włocławski CWKS	4.16.39
2. Królak CWKS	4.16.39
3. Waliszewski CWKS	4.16.39
4. Koźba Włocław.	4.16.39
5. Bugalski CWKS	4.16.39
6. Podobas CWKS III	4.16.46
7. Osiak CWKS III	4.17.01
8. Zdunek Start	4.17.27
9. Wólcik CWKS	4.21.21
10. Jędrzejczak CWKS II	4.22.27

Ze znanych zawodników Włocławski zajął 13 miejsce, Pijanowski był 14, a Chwien-dacz 15.

WYNIKI DRUŻYNOWE I ETAPU

1. CWKS I	12.49.57
2. CWKS III	12.56.54
3. Włocławski, 4. CWKS II	
5. Unia.	

Czudina bije rekord świata

Na odbywającej się w Moskwie I spartakiadzie sportowców stolicy ZSRR, Czudina pobiła rekord świata w lekkoatletycznym pięcioboju uzyskując 5014 pkt. W poszczególnych konkurencjach Czudina uzyskała wyniki: kula — 13,99, skok wzwyż — 164, 200 m — 26,3, 80 ppi — 11,5 i skok w dal 604. Czudina jest pierwszą w historii lekkoatletyki zawodniczką, która w pięcioboju uzyskała ponad 5 tys. punktów.

Oficjalny rekord świata w pięcioboju należy do Martynienko (ZSRR) i wynosi 4.977.

W piłkarskiej klasie A i B

Do wyników osiągniętych w ubiegłej niedzieli na boiskach piłkarskich klasy A dochodzi jeszcze jeden, którego dotychczas nie podaliśmy. W meczu w Złotowie tamtejsza Sparta przegrała ze Spartą Polczyn 1:2. Aktualna tabela rozgrywek z uwzględnieniem wyników ostatniej niedzieli przedstawia się następująco:

LZS Grapice	15	24	53:13
Sparta Drawsko	16	23	39:24
Kolej. Słupsk	16	21	45:29
Start Koszalin	15	20	38:30
Kolejarz Szczec.	17	19	40:41
Orzeł Wałcz	16	16	33:37
LZS Słupsk	16	15	23:23
Budowl. Człuch.	15	14	38:31
Kolej. Białog.	15	11	25:35
Sparta Polczyn	15	10	27:45
Sparta Złotów	17	8	22:47
Sparta Koszalin	15	7	22:46

W klasie B w ubiegłym tygodniu w grupie „Południe” osiągnięto następujące rezultaty: LZS Kepice — Sparta Krajenka 3:0 (walkower), Sparta Bytów — Sparta Miastko 1:0, Włocławski Złocieniec — LZS POM Szczecinek 7:1, Włocławski Okonek — Budowlani Złocieniec 6:1, LZS Barwice — Sparta Szczecinek 1:0, Gwardia Wałcz — LZS Lotyń 5:1. W zaległym spotkaniu Sparta Krajenka uległa Sparcie z Bytowa 1:6. A oto tabela tej grupy:

Włocławski Złoc.	16	30	78:12
Sparta Bytów	17	30	59:21
LZS Czaplinek	17	23	47:30
Sparta Miastko	17	22	55:36
Włocław. Okonek	17	22	48:33
Gwardia Wałcz	18	20	61:41
Sparta Szczec.	17	16	40:36
Budowl. Złocien.	18	14	28:52
LZS Barwice	17	13	33:47
Sparta Krajenka	18	11	26:50
LZS Lotyń	18	10	38:66
LZS Kepice	17	7	17:66
LZS Szczecinek	18	4	17:69

W grupie „Północ” uzyskana ostatnio wyniki: Gwardia Koszalin — Znicz Sianów 5:0.

Florentina — Dynamo Moskwa 1:0

Rozegrany we Florencji towarzyski mecz piłkarski między drużyną moskiewskiego Dynamo a miejscową pierwszoligową Florentiną zakończył się zwycięstwem Florentiny 1:0 (1:0).

Zawody strzeleckie odbędą się w Bobolicach

Komenda Powiatowa PO SP wraz z Radą Powiatową Zrzeszenia LZS w Koszalinie organizują w związku z odbywającymi się dożynkami gromadzkimi oraz dla uczczenia Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej klasyfikacyjne zawody strzeleckie połączone z innymi imprezami sportowymi, jak zdobywanie norm na odrębne SPO i SOF itp.

Zawody odbędą się w dniu 11 bm. w Bobolicach. Organizatorzy zapraszają całą okoliczną młodzież do wzięcia w nich udziału.

Międzynarodowe regaty żeglarskie w Czechosłowacji

Na sztucznej jeziorze o imię kolo Brna rozpoczęły się w środę 7 bm. międzynarodowe regaty żeglarskie z udziałem zespołów Węgier, Czechosłowacji, NRD i Polski. Zawodnicy startują na sprzęcie dostarczonym przez gospodarzy. W pierwszym dniu zawodów żeglarze polscy wypadli słabo. Na tomiasz drugi dzień przyniósł im wyraźną poprawę, a co najdziałwiejsze sukcesy w drugim dniu za wodów odnieśli nasi żeglarze w kl. „pirat” — łodzi w Polsce zupełnie nieznannej.

Po dwóch dniach zawodów w kl. „star” prowadził Demek Węgry — 219,39 pkt. 2) Zeleznik CSR — 123,09, 3) Sommer CSR — 123,97, 4) Sieradzki Polska — 93,87.

W kl. „o” Wojewoda (CSR) — 201,78 pkt. Polacy Biederman i Szraj zajmują 5 i 8 miejsca.

W kl. „pirat” — 1) Holenavil (Węgry) — 305,37 pkt., 2) Szlosser (Polska) — 196,46, 3) Szeibler NRD — 143,68, 4) Tazbir (Polska) — 141,50.

Spotkamy się w niedzielę na wielkiej imprezie

»Głosu« i PKO

— Całe szczęście, że mam już książeczkę PKO.
— Dlaczego?



Pieśniarka Elizabeth Charles

— To proste. Mając książeczkę PKO będę mógł w niedzielę iść na wspaniałą imprezę rozrywkową jaką przygotował „Głos Koszaliński” wspólnie z PKO. Czy wiesz, że w programie tej imprezy wystąpi Elizabeth Charles? Co za okazja do usłyszenia w jej wykonaniu popularnych piosenek angielskich, francuskich i murzyńskich.

Poza tym nie zapominać, że usłyszymy tam jaszowie melodie świata w doskonałym wykonaniu zespołu Zygmunta Karasińskiego.

— Z takiej okazji nie można nie skorzystać. Zaraz biletów wyrobić sobie książeczkę PKO.

— Masz rację mój drogi, tym bardziej, że wówczas za pociąg tylko 4 zł za bilet na tę naprawdę miłą imprezę.

— Biegnę więc...
— Czekaj, nie powiedziałem ci jeszcze wszystkiego. Prawdopodobnie lubisz także drobne utwory satyryczne?

— Oczywiście!
— Więc będziesz miał okazję posłuchać ich. Bo w programie imprezy „Głosu” są także piosenki jak utwory Żaluckiego i Słonimskiego. — Lecę! Muszę zdążyć przed zstąpieniem na pocztę po książeczkę PKO.

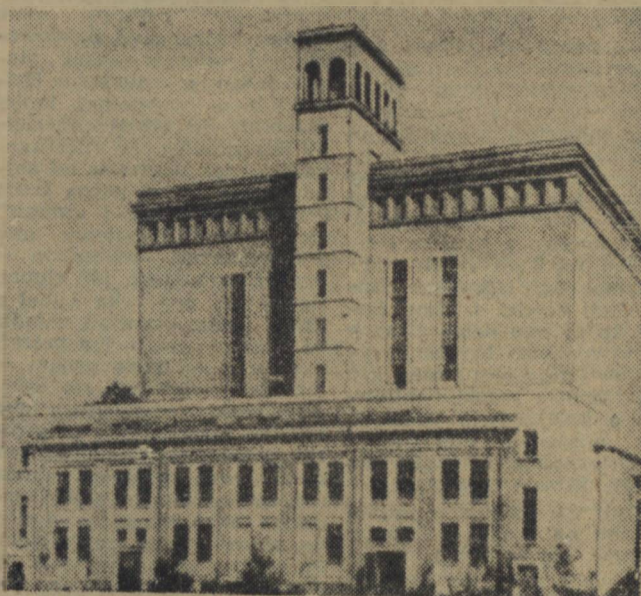
— Biegnij i nie zapomnij, że bilety możesz kupić w przedwzrostku, która prowadzi kasa PKO przy ul. Wolki Młodych 17.

Wspaniałe Wiec w niedzielę spotkamy się w WDK o godz. 15 na imprezie artystycznej „Głosu” i PKO, z udziałem najlepszych wykonawców muzyki i piosenki jazzowej. A poza tym, w czasie imprezy między uczestników konkursu PKO rozegrane zostaną cztery podgrywy. Dotyczą one również uczestników konkursu składowki pod nazwą „Kogo nie ma wśród uczestników Festiwalu” rozegranych w „Głosie Tygodnia”.

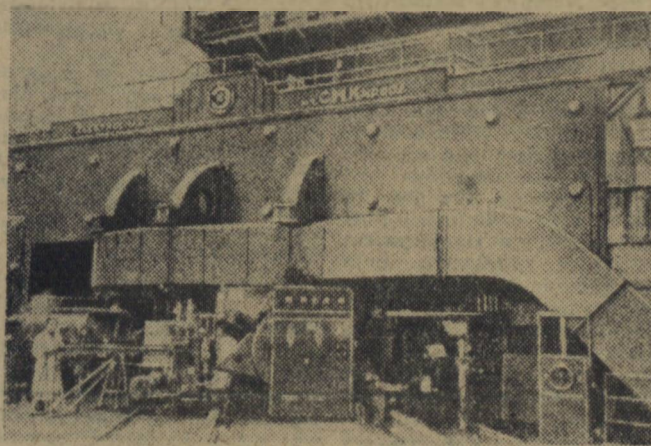
— Będziemy się więc doskonale bawili.

— Tak. Do zobaczenia w niedzielę w sali WDK.

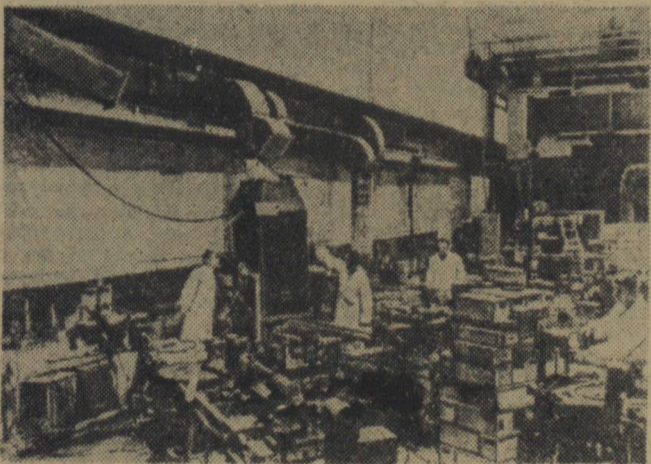
Instytut Zagadnień Jądrowych
Akademii Nauk ZSRR



Centralny gmach Instytutu, w którym znajduje się synchrociklotron.



Synchrociklotron (widoczny elektromagnes, komora, w której przyspiesza się jony, potężna pompa do wysokiej próżni i generator wysokiej częstotliwości).



Hala z aparaturami doświadczalnymi do badań jądrowych. (FOT. — CAI)

Pełną-naprzód...

(Osiągnięcia ZSRR w dziedzinie atomowej)

JEST w słowniku morskim termin: „pełną — naprzód...” Nie trudno się domyślić, że oznacza on, iż statek ma popłynąć pełną parą przed siebie, z największą szybkością, na jaką tylko go stać.

Myślę, że termin ten — jak najbardziej odnosi się do badań atomowych w Związku Radzieckim. Pomyślmy, jak wygłąda piękna ziemia rosyjska, ukraińska, białoruska w latach 1942, 1944, 1945... Przypomnijmy sobie pogorzeliska wsi, ruiny miast, gruzy zakładów przemysłowych i laboratoriów naukowych.

A oto nadszedł rok 1945. Jeszcze w uszach naszych dźwięczały echo wystrzałów armatnich. Na maszcie Reichskanzlei w Berlinie zalepiała czerwona flaga z sierpem i młotem... Jednocześnie żyzną glebę radziecką orali plugi synów tej ziemi — pomiędzy świeże skiby padało ziarno.

Nie znam dokładnie dnia, w którym nasz wielki przyjaciel podjął historyczną decyzję budowy laboratoriów i fabryk atomowych. Ale to chyba nieważne. Początek nastąpił w roku... a koniec... Końca nie będzie... W mgłę przyszłych dni mającej wspaniałe budowie gigantycznych elektrowni atomowych, widzą armie ludzi wylecanych ze strasznych chorób i migocą łuny, ciągnące się za eskadrami rakiet kosmicznych...

Kiedy myśli się o tym, na usta cisną się słowa: największy, najlepszy, najpiękniejszy. Słowa te nie zawsze używane we właściwy sposób sprawiły, że wartość ich czasami dziwnie malała. Wroga propaganda wykorzystywała brak i potknięcia, a wielkie światły naukowców, inżynierów, profesorów na Zachodzie sądziło, że osiągnięcia Związku Radzieckiego są problematyczne.

Potem przyszło obżewienie. Sesja lipcowa Akademii Nauk ZSRR, na której uczeni zachodni po raz pierwszy własnymi oczyma zobaczyli radziecką elektrownię atomową, radzieckie reaktory, radzieckie laboratoria, stała się nagłą rewelacją. Zaproszeni goście amerykańscy z różnych powodów nie przyjechali na tę sesję. Za to Szwedzi, Norwegowie i inni naukowcy spoza tzw. „żelaznej kurtyny” swobodnie zwiedzali instalacje radzieckie. Od razu ZSRR urosł w ich oczach na prawdziwą potęgę atomową.

Zarówno sesja lipcowa w Moskwie, jak i konferencja szefów rządów w Genewie spowodowały, że na konferencji „atomowej”, jaka odbyła się w Genewie od 8 do 20 sierpnia br., uczeni radzieccy zostali powitani z wielkim szacunkiem. Referat o ra-

Naukowy światopogląd zdobywa wieś

WIES polska jest obecnie środowiskiem pełnym fermentu, gwałtownego ścierania się przeciwnych sobie poglądów. Poetycka apostrofa do wsi spokojnej jest dziś zupełnie nie na miejscu. Wieś jest rozpolitykowana; ustosunkowuje się ona natychmiast do każdej wiadomości z kraju, czy ze świata. Każdy działacz partyjny wie, że wiadomości o ratyfikacji układów paryskich pociągnęła za sobą określone rezultaty gospodarcze. Pomyślnie wyniki konferencji genewskiej również znalazły żywy oddźwięk na wsi; przyjęło je tam z zadowoleniem, z ulgą.

Ale nasz pogląd na zagadnienie nie nastrojów i opinii chłopów byłby niepełny, nie odpowiadałby rzeczywistości, gdybyśmy pomineli bardzo ważną dziedzinę ich zainteresowań; toczy się bowiem na wsi — równoległe do wzmożonych dyskusji politycznych — dyskusja światopoglądowa.

SIAŻKA dociera do wsi coraz szerszym strumieniem. Jeśli spytać bibliotekarzy, czy wśród chłopów cieszy się wzięciem literatury społeczno-politycznej, je dnośnie zaprzeczają. Ale równocześnie, kiedy popularne na wsi pismo „Gromada” ogłosiło konkurs na najlepsze omówienie wybranych pozycji wydawnictwa „Wiedza Powszechna”, nadeszło ze wszystkich części kraju osiemset odpowiedzi. Książki przedstawione uczestnikom konkursu do omówienia poświęcone były ogólnie rzecz biorąc, popularyzacji naukowego światopoglądu. I rzecz znamienna! Poważna większość wypowiedzi chłopów wskazywała na to, że te matry, które w mieście, w środowiskach proletariackich, drobnomieszczańskich, a już zwłaszcza inteligentkich nikogo „nie ziębia, ni grzeją”, tam rozpalają namiętność, mo mentalnie nabierają barw zagadnienia politycznego. Popularne książki o astronomii, o naszym układzie słonecznym, o kosmogonii, książki rozważające zagadnienie początków życia na ziemi, pochodzenia człowieka, ewolucji, książki bijące w zabobony i popularyzujące osiągnięcia medycyny czytane są na wsi z takim przejęciem jak lektura sensacyjna.

Uderza poważny stosunek

do zagadnień omawianych w tych publikacjach. Doprawdy, wypowiedzi czytelników-chłopów mogą być świadectwem twórczego odczytywania tekstu książki. Niczego nie przyjmują się tu na wiarę. Czytelnicy jednogłośnie domagali się szczerobólowego omówienia naukowego aparatu astronoma, geologa, biologa. A więc: jak zmierzono odległość dzielącą Ziemię od Słońca, jak doszli uczeni do ścisłych wyników, jeśli idzie o ciężar Ziemi, ciężar Słońca — i tak dalej — w nieskończoność. Pewna nieufność wobec przedstawionych faktów wiąże się, niewątpliwie, również z niechęcią do przyjmowania poglądów sprzecznych z przekonaniami religijnymi. Jeden z czytelników z woj. wrocławskiego pisze:

„Często na propozycję przeczytania takiej książki (popularno-naukowej — przyp. redakcji) można usłyszeć odpowiedź, że to grzech takie książki czytać... i że w ogóle są to rzeczy zmyśnione”.

Wielu chłopskich czytelników szczerze pisze o swoich własnych rozterkach i wątpliwościach; byli nawet wzruszający apele o pomoc — „bo wiem wiele sił ciągnie w dwie strony”. Ktoś inny pisze, iż raz wierzy religii, a kiedy indziej nauce. Kończy dramatycznym, pięknym w swej szczeroci wyznaniem: „I do tej pory stoję tak na pograniczu”. Ileż tu uczciwości, ileż chęci, by przebić się ku prawdzie! Oto macie „wieś spokojną”.

Jeszcze wyraźniej ukazują sytuację chłopów, którzy dowiadują się po raz pierwszy o naukowym poglądzie na powstanie Ziemi, życia na Ziemi, człowieka, warto przeczytać wypowiedź chłopów z województwa kieleckiego; przeczytał on kilka książek popularno-naukowych z zakresu astronomii: „O słońcu” i „Zagadki wszechświata”. Przeżył głęboko konfrontację światopoglądową, jaki weń wpoiono, z naukowym poglądem na świat. Pisze więc:

„Te książki („O słońcu” i „Zagadki wszechświata”) wskazywały nam prawdę i chronią od przesądów i zabobonów. Z „Zagadek wszechświata” dowiedziałem się dużo ciekawych rzeczy. Na przykład, że materia jest niestwarzalna i niezniszczalna. Choć się nad po-

dobnym zagadnieniem zastanawiałem już przedtem muszę się przyznać, że było to dla mnie niespodzianką. Kiedyś to wszystko przemyślałem, daleko sobie z tym radę... Człowiek jest delikatną rośliną, zwłaszcza jego uczucia. Przecież przez tysiące wieków był straszony, że i dzisiaj nie może się od tego oderwać. Choć sam je stem niewierzący, nigdy nie mogłem się na tych ludzi gniewać (na wierzących — przyp. red.), lub się z nich śmiać, bo pamiętałem, co się we mnie działo. A to jest wieś. Dawniej na wieś rzadko docierała dobra książka. Ale jedno daje się na wsi zaobserwować; dzisiaj ludzie śmiało występują z krytyką. Dawniej nikt nie odważałby to za grzech śmiertelny”.

Idzie tu o „krytykę” światopoglądową, o swobodę wypowiedzi na tematy światopoglądowe. Czy z tą swobodą istotnie jest tak dobrze? Warto tu zwrócić uwagę na znacznie nacisku środowiska, często nacisku organizowanego. Jeden z czytelników ze wsi Pasierbce, pisze: „Gdy kupiłem książkę „Podróż w krainę cudów”, to mi powiedziano, że za dając się z diablami, i że książka jest czarnoksiężska”.

Inny, chłopski czytelnik literatury popularno-naukowej ze wsi Żegary tak opowiada stan umysłów w swojej okolicy: „Często słyszę żośliwe uwagi na temat Darwina, Miczurina, czy innych; o naukowym poglądzie na pochodzenie człowieka nie chcą nawet słyszeć”.

WRESZCIE jedna jeszcze uwaga. Setki listów zawierały żądanie, by książki popularno-naukowe stawiały bojowo zagadnienie światopoglądowe, by dawały wszystkie argumenty potrzebne do dyskusji. W przeważającej części listów znaleźć można było takie zwroty: „po przeczytaniu książki (tu zwykle wymieniano odpowiedni tytuł), mogłem skutecznie bronić naukowego światopoglądu. Teraz już wiem, jak mówić o tych sprawach z sąsiadami”. Czytelnicy chłopscy pisali o literaturze popularno-naukowej jak o amunicji dostarczanej żołnierzom walczącym na bardzo wysuniętych odcinkach frontu. O swych rozmowach na tematy światopoglądowe z sąsiadami czytelnicy chłopscy mówią jak o prawdziwych bataliach. Widać, że te zagadnienia wywołują żywe poruszenie na wsi. I tu wypada zastanowić się nad znaczeniem tego faktu.

ZY tocząca się na wsi dyskusja światopoglądowa ma takis związek z tymi aktualnymi problemami, które pragniemy rozwiązać, jak np. wzrost produkcji rolniczej, czy też rozbudowa spółdzielczości produkcyjnej?

Oczywiście tak! Łatwiej rozmawiać i przekonywać chłopów, którzy ma zaufanie do nauki, który szuka prawdy. Przecież marksizm-leninizm — to nauka. Przecież operamy bu-

(Dok. na 2 str.)

VIII Festiwal Filmów Radzieckich

Bohaterowie naszych czasów



TO szereg liczb: 6,5 — 10 — 14,5 — 17 — 19 — 22 — 25. Jest to

wrażona w milionach ilość widzów na kolejnych festiwalach filmów radzieckich w Polsce. Ilość ta nieustannie wzrasta, zwiększają się szeregi widzów szczerze przywiązanych do radzieckiej sztuki filmowej, uszla chętniej, budującej, zdrowej i ożywczej.

Nie każdy lubi mówić o swoich osobistych wrażeniach i nawet nie zawsze w pełnej uświadomienia sobie, ile zawdzięcza radzieckim bohaterom filmowym w życiu i pracy. Bo film radziecki bardzo często ukaże ludzi, którzy nam pomagają myśleć, odczuwać sens i rzeczywistość, patrzeć na świat i działać, po prostu — żyć.

„Człowiek powinien płonąć. Kto nie płonie, ten kopci. Niech będzie pozdrowiony płomień życia” — te słowa z książki „Jak hartowała się stal” i z filmu pod tym samym tytułem, mogłyby stanowić motto wielu filmów radzieckich. Filmy radzieckie przykładem swoich bohaterów — takich, jak Solowjowa, Sokołowa, Gromowa, Portnikowa, Szachow, Koszewoj, Mieriejew — rozpalają i hartują.

Znany scenarzysta radziecki, Papawa, podczas swego pobytu w Polsce opowiadał, jakie wrażenie ogarnęło go w jednym z kin Rzymu, kiedy po seansie radzieckiego filmu „Młoda Gwardia”, publiczność wlo ska żywiołowo zaintonowała „Międzynarodówkę” i „Bandiera rossa”. Ale to wspomnienie, unaczynające zadania i odpowiedzialności kinematografii radzieckiej, było punktem wyj-

cia bardzo krytycznego przemówienia. Im szczytniejsza nasza praca, tym większy musi być nasz samokrytycyzm — mówił Papawa.

Nie wszystkie filmy radzieckie ostatnich lat były godne wielkiej tradycji radzieckiej sztuki filmowej, tradycji „Pana cernika Potiomkina”, „Burzy nad Azją”, „Ziemi”, „Czapajewa”, „Aleksandra Newskiego”, „Wielkiego obywatela”. Jedną z przyczyn było również i to, że niektórzy niedostatecznie czerpali z tej tradycji. Nie korzystali z niej oddaleń się od niej. A przecież Eisenstein, Pudowkin, Dowżenko, Ermler, Wasiliewowie są nie tylko klasykami radzieckiej kinematografii, ale i kinematografii radzieckiej, to są klasyki kinematografii światowej. Oni to nadali kształt artystyczny, styl, wyraz, całości filmowi współczesnemu.

Z doświadczeń tej rewolucyjnej sztuki nadal płyną najlepsze doświadczenia filmu radzieckiego, jego sukcesy. Stąd również płynie niezwykle ambitna radzieckiej kinematografii, jej duch ofensywy i samokrytycyzmu. Ostra często i bolesna krytyka w radzieckiej kinematografii odnosiła słabe i suche galeje miernot, a nieustanna dyskusja wykrwiała i nie legła wartości godne uwagi i troski.

Ale to, że droga rozwoju radzieckiej kinematografii jest niełatwa, czasem nie wolna od niepowodzenia — które naderżają charakterystycznie sami radzieccy twórcy filmowi — bynajmniej nie umniejsza naszego uznania dla radzieckiej sztuki filmowej. Wciąż więcej i więcej milionów polskich widzów ogląda radzieckie filmy. A najbardziej szczerze spośród nich radzieckiej, było punktem wyj-

(Dokończenie na 3 str.)

(Dokończenie na 2 str.)

WŁODZIMIERZ ŚCISŁOWSKI

CISZA POLNA

Cisza w snopkach przyczołona,

pół domino jak na dłoni.

Cisza polna, niestrudzona

w krwi pulsuje, w uszach dzwoni

Idę w drzew przydatnych cieniu —

ziemia żniwem śpi strudzona —

w jej oddechu, w każdym dźwięku

cisza polna, niestrudzona.

Czuje w sobie posmak słowy,

ziarn miękkie ciepły, dotyk rzyśka,

polnych świerszczów dźwięk znajomy

sennie echo niesie z bliska.

Blask przyjazny cmi od wioski —

noc objęła świat w ramiona.

I rozprasza wszystkie troski

cisza polna, niestrudzona.



Naukowy światopogląd zdobywa wieś

(Dokończenie z 1 str.)

downictwo socjalizmu na naukowych podstawach, na znajomości procesów społeczno-gospodarczych. Nie od parady socjalizmu będzie człowiekiem światłym. Popularyzacja naukowego światopoglądu jest niezgodna dla budownictwa socjalizmu na wsi.

Wobec tego nie wolno dopuścić, by dyskusja światopoglądowa toczyła się na wsi samopas, żywiołowo, tak jak to się dotychczas dzieje. To jest żywotna sprawa polityczna, mająca ścisły związek choćby także ze wskazaniami IV Plenum, to jeszcze jeden czynnik działający na naszą korzyść.

TRZEBA więc, by w tych dyskusjach zabierał głos nie tylko autor książki popularno-naukowej nie tylko gazeta zamieszczająca od czasu do czasu artykuły na tematy naukowe, nie tylko prelegent Towarzystwa Wiedzy Powszechnej — choć chłopki skarżą się dość powszechnie na niezrozumiałość, bądź nudziarstwo prelegentów — lecz również aktywiści partyjni i szeregowi członkowie partii.

Ale by tak było, członek partii, od instruktora KP do chłopca — członka partii, musi umieć w tej dyskusji zabierać głos, musi w niej mieć coś do powiedzenia. Jakże często bywa jednak, że nawet pracownicy polityczni KP uważają, iż wszystko, co nie wiąże się bezpośrednio z obowiązkowymi dostawami, spółdzielczością produkcyjną — „to nie polityka”. Od tych za interesowań uważają się za zwolnionych.

Są tacy, którzy wzruszają ramionami, gdy opowiada się im o działaniach niekiedy całej wsi sporach na temat mizurizmu, dziedziczności cech nabytych, czy też nawet podróży międzyplanetarnych. Wydaje im się, że spory te są „dziecinne”, że nie wypada mieszać się do nich działaczom politycznym. Tymczasem spory te świadczą o ożywieniu intelektualnym wśród chłopów, a obojętność wobec tych zainteresowań aktywu partyjnego — o pewnej jałowości, o skostnieniu i rutyniarstwie.

Pamiętajmy, że tam, gdzie brak stanowiska członków partii, tam nader często — i to bardzo stanowczo — wypowiadają się „aktywiści” religijni, zwolennicy idealistycznego poglądu na świat. Materiał, jakiego dostarczył konkurs rozpisany wśród chłopów i chłopskich czytelników literatury naukowo-popularnej, świadczy, że mamy wielu zwolenników prawdy naukowej wśród rzeszy chłopów; świadczą też o rozbudzeniu zainteresowania sprawami światopoglądowymi.

NALEŻAŁOBY się tym zjawiskiem zainteresować i potraktować je jako ważną sprawę polityczną. Każdy działacz partyjny, każdy aktywista partyjny, musi sobie jasno uświadomić, że walka światopoglądowa, popularyzacja naukowego poglądu na świat jest istotnym elementem walki o postęp na wsi. I dlatego nie wolno zachowywać się wobec niej obojętnie, nie wolno być neutralnym wobec spraw światopoglądowych. Samo życie, same procesy, zachodzące na wsi nakazują traktować ten problem jako zagadnienie partyjne.

M. PREIS

(Dokończenie z 1 str.)
pewne kroki o charakterze prestiżowym. I tak np. 17 lipca br. podłączono instalacje jednego z reaktorów doświadczalnych w stacji reaktorowej Arco, w stanie Idaho, z siecią elektryczną sąsiedniego miasteczka, dostarczając przez krótki zresztą okres czasu 3500 kilowatów mocy. Buduje się też obecnie elektrownię atomową w Shippingport, koło Pittsburga, o mocy 60000 kilowatów. Elektrownia ta będzie gotowa w r. 1957. Angielska elektrownia atomowa o takiej samej mocy zaczęła działać w przyszłym już roku. Tymczasem prof. Skobelcyn po zakończeniu konferencji podał do wiadomości, że w r. 1956 ruszy ogromny obiekt radziecki o mocy 100000 kilowatów. Jak więc widać, Związek Radziecki nie daje odebrać sobie prymatu w tej dziedzinie.

Podobnie zresztą przedstawia się sytuacja w dziedzinie zastosowań praktycznych izotopów. Nie należy oczywiście zapominać, że tu uczeni Zachodu, zwłaszcza amerykańscy i angielscy, wnieśli olbrzymie wkłady naukowe. Jednakże jeżeli chodzi o użycie izotopów w życiu codziennym, np.

w fabrykach, to Związek Radziecki osiągnął tu olbrzymie sukcesy. Warto przypomnieć sobie utyskiwania, na jakie wielokrotnie natrafiamy w prasie amerykańskiej, o opieszałości i niechęci, z jaką amerykańscy w USA przez wiele lat odnosili się do stosowania izotopów w swoich zakładach. Tymczasem w fabrykach

PEŁNA-NAPRZOD...

Związku Radzieckiego przy pomocy izotopu mierzy się grubość blach w toku produkcji, bada wady odlewów i konstrukcji, stwierdza poziom cięty w zamkniętych zbiornikach, a nawet liczy butelki czy inne przedmioty na tośmiej produkcyjnej. Nie znaczy to oczywiście, że na Zachodzie tego wszystkiego nie znają. Ale rzecz w tym, iż w ZSRR stosowanie izotopów staje się sprawą powszechną.

To samo odnosi się do lecznictwa izo-



INLANDIA — nasz bałtycki sąsiad. Kraj, z którym utrzymujemy przyjazne stosunki, z którym coraz więcej handlujemy. Kraj, którego świetni narciarze i lekkoatleci, dobrzy bokserzy są naszymi częstymi gośćmi. Kraj, z którego 2,5—3 tys. młodych przybyło na nasz Festiwal. I cóż my właściwie o tym kraju wiemy?

Czy dwutygodniowy pobyt w Finlandii i to tylko w tej południowej części wystarczy, by móc powiedzieć — znam ten kraj? Na pewno nie. Natomiast wystarczy, by stworzyć sobie pewien obraz kraju, życia jego ludzi, ich zwyczajów.

LASY, JEZIORA I GRANIT

Zacznę od paru danych geograficznych. Finlandia — to kraj lasów i jezior. Pierwsze pokrywają ponad 70 procent jego powierzchni — przeważają brzozy, chociaż nie brak i sosn. Jezior w Finlandii, zwanej „krajem tysiąca jezior”, jest, jak twierdzą Finowie, ponad 70 tys. Są one wszystkie bardzo zarybione. A wysp i wysepek położonych u wybrzeży Finlandii czy też na jeziorach nikt dotychczas nie zliczył. W rozmowach padały cyfry sięgające setek tysięcy. Dużych rzek nie ma w Finlandii, natomiast na tych, które są, szumia liczne wodospady. Ziemie uprawne zostały zepchnięte przez lasy, wody i skały do jednej dziesiątej terytorium. Obszar Finlandii, nieco większy niż Polska, zamieszkały jest przez około 4 miliony mieszkańców. A w Lapponii, tej części Finlandii, która położona jest poza kołem podbiegunowym, gęstość zaludnienia wynosi 1 mieszkańca na kilometr kwadratowy.

Kończąc z geografą i przechodząc do wrażeń. Gdy mniej więcej o północy tzn. wówczas, gdy w lecie w północnej Finlandii świeci słońce, a w południowej — panuje półmrok, jechałem z lotniska do Helsinek, widziałem po bokach drogi jakiegoś zwalę kamieni. Pomyślałem sobie — oni też mają swoje ruiny. Szybko jednak przekonałem się, że to nie ruiny, lecz granitowe skalne garby, które w południowej części Finlandii dosłownie na każdym kroku wyskakują spod ziemi. W Helsinkach czy też w Turku, drugim co do wielkości mieście fińskim, takie granitowe skałki wyrastają pomiędzy domami. Stąd przy robotach kana-

lizacyjnych, przy różnego rodzaju robotach ziemnych nie można się obejść bez dynamitu. Całe szczęście, że ojcowie Helsinek mniej się lubią w rozkopaniu ulic niż ojcowie naszej stolicy.

SZYBKOBIEŻNE TRAMWAJE

Same Helsinki, aczkolwiek liczą tylko 400 tys. mieszkańców, robią wielkomięskio wrażenie. Bardzo dużo zieleni, podobnie zresztą jak w Turku czy w Tampere (trzecim co do wielkości mieście fińskim). Niektóre dzielnice miasta położone są na wyspach, co dodaje wiele uroku stolicy Finlandii. Zważywszy, że Helsinki leżą na rozgałęzionych półwyspach, wystarczy zrobić parę kroków w jakimkolwiek kierunku, by znaleźć się nad morzem lub w jednym z wielu portów, które rozsiadły się w zatokach.

Duży ruch samochodowy — przeważają „Pobiedy” zachodniemieckie „Volkswege”. Nie brak również wozów amerykańskich. Finowie zazwyczaj bardzo spokojni i opanowani z gruntu się zmieniają, gdy siada przy kierownicy. Jeżdżą niesłychanie szybko. Jak na przeciętne Europejczyka stanowią za szybko. Dotyczy to w równym stopniu samochodów osobowych, co i autobusów, a także tramwajów. Wyjątkiem są... drożki, których jest w Helsinkach 60. Bardzo czysto utrzymane, mają one prawo wyjeżdżać na ulice miasta dopiero w nocy i są przeznaczone dla turystów, pragnących przy użyciu tego środka komunikacji zwiedzić miasto.

Skożo już mowa o tramwajach, to muszę przyznać, że o ile z poważną dozą niepokoju czytałem o planach rozbudowy w Warszawie komunikacji tramwajowej i wprowadzenia tzw. tramwajów szybkobieżnych, to po pobycie w Helsinkach radykalnie zmieniłem zdanie. Na niektórych liniach w stolicy Finlandii kursują już tramwaje, które z malejącą rozwijają dużą szybkość. Są one prawie bezszelesne. Drzwi otwierane i zamykane automatycznie. Wszędzie to razem sprawia, że tramwaje te są do skonanych środków komunikacji.



31 sierpnia br. odbył się w Pekinie 1-szy występ Jugosłowiańskiego Ludowego Zespołu Pieśni i Tańca „Kolo”, bawiącego w Chinach.

Na zdjęciu: Hsiao Yen, wiceminister kultury Chińskiej Republiki Ludowej wita artystów Jugosłowiańskich przed rozpoczęciem występów.

topami promieniotwórczymi. Piękne i drogie aparaty kanadyjskie z kobaltem promieniotwórczym znajdując się w nielicznych jedynie klinikach, niosą pomoc jedynie ludziom bardzo zamożnym. Prestsże i wygodniejsze w użyciu aparaty radzieckie GUT-400, w licznych klinikach Związku Radzieckiego, służą tysiącom ludzi pracy.

Biologowie radzieccy mogli na konferencji genewskiej pochwalić się pięknymi sukcesami naukowymi, stosując właśnie izotopy promieniotwórcze. Wykazali oni np., że drzewa w lesie tworzą bardzo zwartą społeczność, gdyż połączone są ze sobą korzeniami, tak, że rozkwit czy choroba jednego drzewa wpływa bezpośrednio na drugie.

Wiele jeszcze można by podać przykładów osiągnięć Związku Radzieckiego w dziedzinie atomowej. Jedno jest pewne. Wielki nasz sąsiad podąża, jak w wielu innych dziedzinach, pełną parą naprzód. A cel — piękne, słoneczne jutro ukazuje się w roztępujących się mgłach już blisko, bliżej niż wielu z nas sądziło.

Inż. mgr OLGIERD WOLCZEK
Instytut Badań Jądrowych PAN

15 dni w Finlandii

Po trochu o wszystkim...

JAK NA FIŃSKIM KAZANIU

Jak wygląda przeciętny dzień w Helsinkach czy innych większych miastach fińskich? W ciągu dnia ruch na ulicach niewielki. Ożywają się one o 5 po południu. O tej bowiem godzinie kończy się praca w fabrykach, zamykają się wszystkie sklepy. Ale już po godzinie ulice pustoszeją. W okresie letnim wielu Finów wyjeżdża za miasto. Część młodzieży udaje się na stadiony sportowe, których tu nie brak, albo do kin. Filmy w olbrzymiej większości — to szmiry amerykańskie. Ale w czasie mojego pobytu w Helsinkach na 3 ekranach wyświetlane były filmy radzieckie. Jeśli chodzi o filmy fińskie, to są one przez samych Finów oceniane bardzo krytycznie. Oglądałem fińską kronikę filmową i dokumentalny film o kolejnictwie fińskim. Pod względem tematyki i zdjęć wyraźnie ustępują one naszym filmom tego typu.

Skożo już mowa o języku fińskim, należam do grupy języków ugro-fińskich, przynależę parę słów dla pokazania, na jakie trudności natrafia cudzoziemiec, przybyły do Finlandii. I tak np. biuro podróży nazywa się po fińsku — matkatöimistö, restauracja — ravintola itp. Na porządku dziennym są wyrazy złożone z kilkunastu sylab. Sytuację utrudnia fakt, że na ogół bardzo niewiele Finów zna języki obce. Obok fińskiego urzędowym językiem jest szwedzki — większość napisów jest w obu językach. Wynika to stąd, że 8 proc. ludności Finlandii posługuje się językiem szwedzkim. Finlandia była przez ponad 600 lat częścią Szwecji. Nierazki jest widok dwóch Finów nie mogących się między sobą porozumieć — jeden z nich mówi tylko po fińsku, a drugi — tylko po szwedzku.

JEŻELI RODZINA POZWOLI

Wracając do opisu przeciętnego dnia w Helsinkach, Turku czy Tampere, stwierdzić trzeba, że już około 9—10 wieczór (a w lecie słońce wówczas jeszcze świeci na całym świecie) ulice są na wpół wymarłe. Takimi ulicami — pustymi, a jednocześnie rzęsiście oświetlonymi neonami — od czasu do czasu przemyka się jakiś „podgazowany” Fin, jakiś „swing-pjatti” czyli fiński białkarsz o patkatej koszuli i wąskich spodniach. Finowie lubią zajrzeć do kieliszka, jednak nie zdarzyło mi się być świadkiem jakiegokolwiek awantury pijackiej. Trzeba bowiem wiedzieć, że w Finlandii istnieje pewnego rodzaju prohibicja. Połaga ona na tym, że alkohol sprzedawany jest tylko w paru eleganckich, a więc bardzo drogiej restauracji. Nawet piwa nie można dostać w restauracji po godzinie 9 wieczór. Sprzedaż napojów alkoholowych prowadzi tylko bardzo niewielka liczba sklepów. Fin, który chce od czasu do czasu kupić butelkę wódki (podobno bardzo podłej), musi iść na to pismną zgodę najbliższej rodziny oraz wykazać, że jego zarobki pozwalają mu bez większego uszczerbku dla jego budżetu wydawać pieniądze na zakup napojów alkoholowych. A niech tylko zrobił po pijanemu jakąś awanturę, zostaje mu z miejsca odebrane prawo nabywania wódki...

Restauracji, barów, a szczególnie kawiarni, jest bardzo mało. Zwyczaj chodzenia do kawiarni na pogawędkę nie ma. Kawy Finowie piją mało, a jeżeli już — to prawie zawsze za śniadanką. Również nie ma zwyczaju chodzenia do restauracji na kolację czy obiady. Mieszkańcy Finlandii w olbrzymiej większości piją do obiadu i kolacji mleko, rzadziej lemoniade czy piwo beزالkoholowe. Jedzenie jest smaczne — szczególnie przekąski rybne, będące specjalnością kuchni nie tylko fińskiej, lecz w ogóle skandynawskiej. Specjałem fińskim jest wędzona mięso renifera, tego rodzaju mięso nocnej części Finlandii. Jak na mój gust — za twarde i bez smaku.

„SAUNA” I „KALEVALA”

Gdy się mówi czy pisze

Finlandii, niesposób nie powiedzieć paru słów o tzw. „saunie”, nie wspomnieć o „Kalevali”.

„Sauna”, to po prostu łaźnia fińska. W Finlandii istnieje około 350 tys. „saun”. Jak mi mówiono, każdy Fin, zamierzający postawić sobie domek, zaczyna od zbudowania nad jeziorem swojej „sauny”. Byłem w „saunie” w Helsinkach, w przeciętnej, taniej „saunie”, do jakiej przeciętny mieszkaniec czy mieszkanka Helsinek uczęszcza od najmłodszych lat w każdą środę i sobotę. W takiej „saunie” stoi olbrzymi granitowy piec z rozpalonymi kamieniami — temperatura sięga 100 stopni. Każdy ma pod ręką kubek z zimną wodą, która się chłodzi od czasu do czasu. Fin potrafi siedzieć i po parę godzin w „saunie”, oblewając się lodowatą wodą, smagając się brzożowymi różgami (dla przypięcia krawędzi krawli) i od czasu do czasu popijając zimną lemoniadę. Następnie przechodzi do innej sali, gdzie od stóp do głowy myje go kobieta. Później — zimny prysznic. W eleganckich „saunach” są jeszcze baseny i, jak mi mówiono, turystom wydawane są „dyplomy” stwierdzające, że taki to a taki był dnia tego i tego w „saunie”. Naturalnie, taki „dyplom” odpowiednio kosztuje.

Wydaje mi się, że w „saunie” kryje się odpowiedź, dlaczego to nie ma w Finlandii ludzi otyłych, dlaczego to nie widziałem ludzi brudnych. A może również w „saunie” kryje się tajemnica wielkich osiągnięć sportowych małego narodu fińskiego.

„Kalevala”, to zbiór fińskich pieśni ludowych, śpiewanych przez lud fiński od przeszło 1000 lat. Finowie śpiewają te pieśni bardzo chętnie i przy każdej okazji, tak jak chętnie ubierają się w swoje barwne stroje ludowe. Przy okazji warto wspomnieć, że większość dziesięciu fińskich pracujących w biurze organizacyjnym Światowego Zgromadzenia Przedstawicieli Sił Pokoju ubrana była w fińskie stroje ludowe.

Dwukrotnie miałem okazję słyszeć śpiewane lub deklamowane fragmenty „Kalevali”. Raz w Helsinkach, gdy w nocy z 24 na 25 czerwca Finowie rozpalają nad morzem i jeziorem ogniska, radośnie obchodzą noc świętojańska. Po raz drugi w maleńkiej, uroczo położonej nad jeziorem miejscowości fińskiej Lohja, odległej o około 60 km od Helsinek. Udałem się do Lohja, poinformowano mnie bowiem, że w miejscowości tej odbędzie się coś w rodzaju festynu, którego dochód ma być przeznaczony na sfinansowanie wyjazdu młodzieży fińskiej na V Światowy Festiwal w Warszawie.

Nie potrafiłem, że dałem się namówić na wyjazd do Lohja. Chłód i deszcz nie odstraszyły też mieszkańców Lohja. Widzów było ponad tysiąc, co jest bardzo dużo, zważywszy, iż Lohja, mała, leżąca w odległości 7 tys. kilometrów od Helsinek, oprócz deklamowanych i śpiewanych wariantów „Kalevali”, podziwiałem piękne ludowe tańce fińskie w wykonaniu zespołów, które wybierały się do Warszawy. Warto było zobaczyć M. In. występował również Tapio Rautavaara, obecnie jeden z najbardziej cenionych tu śpiewaków, który w 1948 r. na Olimpiadzie londyńskiej zdobył złoty medal w rzucie oszczepem. Młodzi Finowie, którzy brali już liczny udział w Festiwalu Bukareszteńskim, bardzo się cieszyli na myśl o przyjeździe do nas. Z entuzjazmem mówili, że Związek Radziecki, chcąc im ułatwić upamiętnienie trudności finansowych, wyraził gotowość pokrycia kosztów transportu delegacji młodzieży fińskiej przez terytorium ZSRR.

Ukoronowaniem mego narogodzinowego pobytu w Lohji było spotkanie z Jalmari Laaksoneinem. Ale o tym w następnej korespondencji.

TADEUSZ GUMOWSKI



Do obszernych pomieszczeń w wysokościowej części Pałacu Kultury i Nauki wprowadzili się już pierwsze placówki Polskiej Akademii Nauk, mieszczące się dotychczas w Pałacu Staszcza. Jako jedna z pierwszych przeniosła się do Pałacu Wzorcownia Ośrodka Rozpoznawania Wydawnictw Naukowych.

Bohaterowie naszych czasów

(Dokończenie z 1 str.)

cznie święcą triumfy na między narodowych festiwalach filmowych.

Jeszcze przed ogłoszeniem nagród w tym roku w Cannes najwybitniejszy francuski krytyk filmowy, Sadoul, napisał: „Film „Żurbinowie” uzyskał największy sukces spośród filmów radzieckich o tematyce współczesnej, jakie dotychczas kiedykolwiek wyświetlano na festiwalach międzynarodowych w Wenecji czy Cannes. Dzieło Chełfica... wyrażnie wyróżniało na festiwalu i zasługiwało na jedną z pierwszych nagród”.

Istotnie — otrzymało ją za najwybitniejszą grę aktorską. Najpiękniejszym nagrodzonym w Cannes filmem lirycznym, był „Romeo i Julia”, najlepszym filmem rysunkowym — „Złota antylopa”, a nagrodę za reżyserię otrzymał Siergiej Wasiliew, współtwórca wspaniałego „Czapajewa”, za nowy film wspólnej produkcji radziecko-bułgarskiej „Szturm na Plemię”.

„Żurbinów” ujrzymy na tegorocznym ósmym z kolei, Festiwalu Filmów Radzieckich w Polsce. Jest to „saga” stoczniowców, szeroki, wnikliwy obraz życia, pracy, miłości radzieckiej rodziny robotniczej, ukażany bez wielkich słów, ale poprzez wielkie wzruszenia. W zespole znakomitych aktorów wyróżniają się: Łukianow, (Bulyczow w przedstawieniu teatru im. Wachtangowa, Bortnikow w „Odyszei”), popularny An Drejew, Kadocznikow, Klara Łuczko. Mistrzostwo reżyserskie Chełfica poznaliśmy w filmach „Delegat floty”, „Ziemia woła”, „Kurhan Malachowski”. Jakże pięknie film przynosi nam festiwal tegoroczny?

A więc również wyróżniona międzynarodową nagrodą ekranizacja baletu Prokofiewa „Romeo i Julia” z czarodziejską tańca — Ulanową w głównej roli. Oto, jak pięknie pisze Ulanowa o swej kreacji Julii: „W młodej i wiotkiej Julii pragnęłam odtworzyć przede wszystkim siłę ducha, heroizm uczuć, który uczynił ją zdolną do oparcia się na własnych siłach w ciężkich warunkach. My, ludzie wieków przeszłości, my, ludzie radzieccy, żyjący w kraju, w którym bohaterstwo stało się czymś zwyczajnym i koniecznym, potrafimy właściwie ocenić wyznaczniki miłości i śmierci rzucane przez Romea i Julię starą, przeżywającemu się światu”. Reżyser Arnsztam, twórca filmu o Bohaterce Związku Radzieckiego, Kosmodemiańskij, „Zoja” oraz wspaniałego filmu o Glince — przepoził swoje nowe dzieło niewypowiedzianą na poezję, liryzm.

Dalej — film zrealizowany według reżyserskiej pracy przesyła dwustu lat o przeżyciach „robinsonów” rosyjskich — „Na bezludnej wyspie”. Ten bardzo ciekawy film stworzył m. in. dowódca radzieckiego łamacza lodów, badacz polarny i historyk, Bohater Związku Radzieckiego — Badigin. Sensacyjna fabuła, autentyczne zdjęcia z dalekiej północy — to zalety filmu, który szczególnie zainteresuje młodzież.

Ukraiński film „Stara forteca” również w sensacyjnej fabule zawiera obraz życia i walki pierwszego pokolenia młodzieży radzieckiej, obraz życia bohaterów i zdrajców, tych, których uskrzydliła rewolucja i tych, którym kontrrewolucja zgotowała hanbę i śmierć. Jest to pierwszy samodzielny film młodych reżyserów — Ałowa i

Naumowa, którzy w widomy sposób czerpią z doświadczeń „Pancernika Potiomkina” i „Czapajewa”. Godna uwagi jest treść obyczajowa tego filmu, w niejednym wypadku dla nas aktualna, pomocna dzięki celnemu ujęciu satyrycznemu.

„Dzieci partyzanta” — to piękny, wzruszający film białoruski o rodzeństwie — Michasiu i Olesiu — którzy podczas wakacji natrafiają na ślad szpiega i dywersanta, i bohaterstwo tropią go wśród śmiertelnych niebezpieczeństw poleskich bagien i puszczy. Film ten wyreżyserował, wspólnie z doświadczonego reżyserem Golubowem, jeden z najmłodszych radzieckich twórców filmowych, Figurowski. W głównej roli debiutuje Komissarow, któremu udzieliła po mocy 15-letnia aktorka z 12-letnim stażem — dobrze nam znana z „Uczennicy I-a” — Zaszczukina, która występuje w filmie od 5 roku życia. Tych dwoje dzieci stworzyło parę bohaterów filmowych, która gęsto zapadnie w pamięć. „Dzieci partyzanta” powinna koniecznie obejrzeć cała nasza młodzież.

Wreszcie, z nowych filmów fabularnych wejdzie na ekrany gruzińska komedia muzyczna „Konik polny”. Jest w niej jedna piękna piosenka kompozytora laureata Nagrody Stalinowskiej, Cincadze. Jest również wiele folkloru gruzińskiego. Ale jest także dużo starego, krytykowanego wielokrotnie schematu i lakieru.

Poza długometrażowymi filmami fabularnymi tegoroczny festiwal ukaże nam średnio- i krótkometrażowe filmy według nowel Czechowa — „Nieprawie dziecko”, „Panisio”, „Broszka”, „Na lotnisku” (kukielkowy). Ujrzymy filmy dokumentalne, m. in. o Czechowie i Gor kim, wiele nowych, jak zwykle świetnych filmów popularno-naukowych, filmy kukielkowe i rysunkowe dla dzieci. Wśród nich — piękna, poetyczna „Złota antylopa” według hinduskiej baśni ludowej.

Ze wznowień klasyki radzieckiej oczekujemy przede wszystkim wspaniałej trylogii Dońskie go o Gorkim; „Dzieciństwo”, „Młodość”, „Wśród ludzi”.

Maksym Gorki zawsze uważał, że sztuka radziecka powinna uczynić swoim głównym bohaterem radzieckiego człowieka pracy. Najważniejszym spośród ostatnich osiągnięć radzieckiej sztuki filmowej jest obraz radzieckich stoczniowców, radzieckich robotników w „Żurbinach”. Ale i w innych filmach bohaterów cechują rysy wspólne ludziom radzieckim, ry sy wspólne wszystkim pięknym ludziom, od których uczymy się żyć.

„Żurbinowie” kończą się sceną, kiedy to majster Aleksander przybija do ściany stary plakat z pierwszych lat rewolucji, przedstawiający robotnika, w którego meżnych rysach twarz, w silnej postaci, we wściekłym rozmachu rąk, odnajduje się podobieństwo do wszystkich Żurbinów — Aleksieja, Wiktora, Antona, Kostia, do tysięcy prostych ludzi pracy. Do człowieka, którego obrał sobie za bohatera film radziecki — człowieka, o którym pisze w książce „Żurbinowie” Koczetow, że „wali ciężkim młotem w łańcuch opasujące kule ziemskie. Wali z całym siłą, dąży naprzód, nie cofnie się przed niczym. Wali, a żelazne ognia pękają, opadają, od tych potężnych ciosów huca kontynenty”.

BARBARA OLSZEWSKA.

WALDEMAR KOTOWICZ

Waniaszka

NAFTOWA lampa kopciła niemilosiernie, napełniając izbę swadem. Tylko przez otwartą górną część opatrzonego stalową siatką okna wpadał świeży, chłodny powiew wrześniełowego wietru. Wyolbrzymione cienie siedzących przy stole ludzi chwilały się na bielonych ścianach izby, mroczyły oksydę zdobycznych „empi” i „kabeków” stojących obok łóżek. Choraży energicznie wyjadał z kociołka podgrzaną konserwę, słuchał monotonnej relacji komendanta posterunku. Tamten cedził wolno, ostrożnie, po chłopsku dobierając słowa:

— Dzisiaj w noc bandyci znów rozbili posterunek w Kozłowie. Przyszło ich kilkudziesięciu drani, prawie każdy z automatem, ostrzelali bu dynek z RKM-ów, zawalili okna granatami... A tam sześciu chłopaków było... Nie żyłli żadnego z nich. Na konie nie spacyfikowali wieś, zupełnie jak gestapo. Chodzili od chaty do chaty. Kto wziął ziemię z reformy — baty i kontrybucja, ostatnie buty za bierali...

— A coż chłopci tutaj? — choraży odstawił kociołek i sięgnął po tytoń.

Ano, chłopci jak chłopci. Ziemię by każdy wziął, od dziada pradziada przecież z myślą o własnych morgach tyralisimy, ale z drugiej strony boja się. Weźmiesz ziemię — mówią — a w nocy przyjdzie ci taki z lasu, niby powojenny partyzant, spłuje do łba przystawii i będzie katował. Każdemu życie milsze. Więc jeden bierze, drugi jeszcze się ogląda...

— Zgasić lampę, pod ścianę, psiarew! — krzyknął choraży i dodał spokojnie: — Zda je się, że mamy wizytę, co, chłopcy? Ano, przyjmijmy gości.

Skoczyli do okien, zerknęli na zewnątrz. Księżyc świecił jasno, lecz nikogo nie było widać. Bandyci przycałali się w gęstym cieniu drzew i tylko gęste błyski wystrzałów zdradzały ich stanowiska. Zza kępy agrestu wprost w okna walił długim strumieniem ognia bandycki KM. Kule przycisnęły milicjantów do podłogi, sparaliżowały ruchy, głosnym klaskaniem o mur ostrze gały przed wysunięciem głowy za parapet. Tylko kapral przy

szedł do posterunku, bo to pierwsza chata skraja. Wepchnęli tę pancerkę do szopy. Jutro przysiądzą po nią ciągnik z garnizonu.

— A gdzie kierowca, to znaczy ten Waniaszka?

— Zajął się już traktorem w tutejszym majątku. Z zawodu podobno traktorzysta, a że me chanik poszedł do wojska, więc traktor stał bezczynnie. Właśnie Waniaszka puścił go dzisiaj w ruch i od południa młóci z chłopami dziedzicowe sterty, na zasiew, dla tych, co z reformy wzięli już po działce. Zostanie też chyba na noc we wsi. Późno już, obywateli choraży, spać pora. Wacek, twoja zmiana za godzinę — zwrócił się do jednego z milicjantów.

Obudziła ich nagła seria i krzyk wartownika. Zerwali się nieprzytomni ze snu, uderzeni jak obuchem trzaskiem wystrzałów i krzykiem.

— Do broni, na stanowiska! — otrząsnął ich głos komendanta. Służbowy milicjant wciągał do sieni jęczącego wartownika, ryglował wejście, w świetle lampy ciemniała na podłodze struga krwi. Kapral w białiznie skoczył jak duch z górnej pryczy, wciągnął spodnie, bosy z granatem w zębach i odbezpieczonym automatem w rękach rwał się do drzwi.

Szyby sieczone kulami tryskały z dźwiękiem, pociski rykoszetowały po izbie, obijając tynk.

— Zgasić lampę, pod ścianę, psiarew! — krzyknął choraży i dodał spokojnie: — Zda je się, że mamy wizytę, co, chłopcy? Ano, przyjmijmy gości.

Wstąpili do nas, Waniaszka, na kolację, po pracy należy się odpoczynek — zapraszał Bartnik żołnierza.

— Czekajcie, Waniaszka do nas obiecał zająć — wołali formale. — Chodźcie, towarzyszu, pogadamy jeszcze, ciekawo jesteśmy, jak tam u was...

Poszli wreszcie wszyscy do Bartnika. Córka gospodarza Kasia z rozrzuconymi warkoczami, z oczami jak iskry, klasnęła w ręce na widok czerwonoarmisty:

— Ojej, co za gość! Wchodźcie, wchodźcie. Musicie mnie nauczyć rosyjskich piosenek.

Po kolacji ktoś przyniósł harmonię, inny bębenek i man dolinę, ucieli polkę. Waniaszka skłonił się przed Katarzyną, objął ją jedną ręką, drugą ułożył na jej ramieniu.

— Żywiej, żywiej! — krzyknął do muzykantów. Rozszalały rytm melodii niości ich po izbie.

— Ech, Katia, Katiusza! — pokrzykiwał żołnierz okracając dziewczynę wokół siebie i wycinając u jej stóp prysiadki.

— No i tańczy diabeł, lepiej jeszcze niż młóci — chłopci kręcili głowami. Bartnik wyciągnął gasiorek, brzęknęły szklanki, pili za przyjaźń, za przyszłe plony na nowotrymowanej ziemi. Chłopi wspominali swoje żale, kłeli na dziadka.

— U nas przed rewolucją nie inaczej było — dowodził Waniaszka — bojar dusił nie gorzej od waszego dziadka, pop straszył plekiem, jeśli się o swoje upomniał. Ja przebież z chłopów, mój dziadek pańszczyznę odrabiał.

— Tak, tak — potakiwali chłopci — u nas już naród też na oczy przejrzał.

Była północ, gdy Waniaszka podjękował gospodarkę za gościnę i propozycję noclegu, ruszył w stronę posterunku. Klepnął wartownika po plecach, nie chciał wejść do budynku:

— Ja w swojej maszynie

trzeci rok już syplam. Wojna nie mała, nie pieści...

Coś turkotało uparcie, dudniło w głowie jak wówczas pod Kiarskiem, gdy śmiertelnie zmęczony usypiał nad kłównicą w przerwie między szturmami. Waniaszka otworzył oczy, doświadczonego uchem rozróżnił warkot nie-mieckiego KM-u i trzask autornatu. — Co za diabeł, de-

Waniaszka, na kolację, po pracy należy się odpoczynek — zapraszał Bartnik żołnierza.

— Czekajcie, Waniaszka do nas obiecał zająć — wołali formale. — Chodźcie, towarzyszu, pogadamy jeszcze, ciekawo jesteśmy, jak tam u was...

Poszli wreszcie wszyscy do Bartnika. Córka gospodarza Kasia z rozrzuconymi warkoczami, z oczami jak iskry, klasnęła w ręce na widok czerwonoarmisty:

— Ojej, co za gość! Wchodźcie, wchodźcie. Musicie mnie nauczyć rosyjskich piosenek.

Po kolacji ktoś przyniósł harmonię, inny bębenek i man dolinę, ucieli polkę. Waniaszka skłonił się przed Katarzyną, objął ją jedną ręką, drugą ułożył na jej ramieniu.

— Żywiej, żywiej! — krzyknął do muzykantów. Rozszalały rytm melodii niości ich po izbie.

— Ech, Katia, Katiusza! — pokrzykiwał żołnierz okracając dziewczynę wokół siebie i wycinając u jej stóp prysiadki.

— No i tańczy diabeł, lepiej jeszcze niż młóci — chłopci kręcili głowami. Bartnik wyciągnął gasiorek, brzęknęły szklanki, pili za przyjaźń, za przyszłe plony na nowotrymowanej ziemi. Chłopi wspominali swoje żale, kłeli na dziadka.

— U nas przed rewolucją nie inaczej było — dowodził Waniaszka — bojar dusił nie gorzej od waszego dziadka, pop straszył plekiem, jeśli się o swoje upomniał. Ja przebież z chłopów, mój dziadek pańszczyznę odrabiał.

— Tak, tak — potakiwali chłopci — u nas już naród też na oczy przejrzał.

Była północ, gdy Waniaszka podjękował gospodarkę za gościnę i propozycję noclegu, ruszył w stronę posterunku. Klepnął wartownika po plecach, nie chciał wejść do budynku:

— Ja w swojej maszynie

trzeci rok już syplam. Wojna nie mała, nie pieści...

Coś turkotało uparcie, dudniło w głowie jak wówczas pod Kiarskiem, gdy śmiertelnie zmęczony usypiał nad kłównicą w przerwie między szturmami. Waniaszka otworzył oczy, doświadczonego uchem rozróżnił warkot nie-mieckiego KM-u i trzask autornatu. — Co za diabeł, de-



wewnętrzne drzwi, przyrzucili siennikami, lecz od zewnątrz tłukły już w te drzwi buciory, waliły kolby, pasmo kul przerzuciło się przez prowizoryczną barykadę, raniąc dwóch milicjantów.

— Cofnąć się do drugiej izby, bo wystrzelają nas przez drzwi jak kaczki! — rzucił choraży. Coś ciężkiego jak talaran waliło teraz w trzeszczące drzwi, które chwilały się i wylatywały z zawiasów...

Wstąpili do nas, Waniaszka, na kolację, po pracy należy się odpoczynek — zapraszał Bartnik żołnierza.

— Czekajcie, Waniaszka do nas obiecał zająć — wołali formale. — Chodźcie, towarzyszu, pogadamy jeszcze, ciekawo jesteśmy, jak tam u was...

Poszli wreszcie wszyscy do Bartnika. Córka gospodarza Kasia z rozrzuconymi warkoczami, z oczami jak iskry, klasnęła w ręce na widok czerwonoarmisty:

— Ojej, co za gość! Wchodźcie, wchodźcie. Musicie mnie nauczyć rosyjskich piosenek.

Po kolacji ktoś przyniósł harmonię, inny bębenek i man dolinę, ucieli polkę. Waniaszka skłonił się przed Katarzyną, objął ją jedną ręką, drugą ułożył na jej ramieniu.

— Żywiej, żywiej! — krzyknął do muzykantów. Rozszalały rytm melodii niości ich po izbie.

— Ech, Katia, Katiusza! — pokrzykiwał żołnierz okracając dziewczynę wokół siebie i wycinając u jej stóp prysiadki.

— No i tańczy diabeł, lepiej jeszcze niż młóci — chłopci kręcili głowami. Bartnik wyciągnął gasiorek, brzęknęły szklanki, pili za przyjaźń, za przyszłe plony na nowotrymowanej ziemi. Chłopi wspominali swoje żale, kłeli na dziadka.

— U nas przed rewolucją nie inaczej było — dowodził Waniaszka — bojar dusił nie gorzej od waszego dziadka, pop straszył plekiem, jeśli się o swoje upomniał. Ja przebież z chłopów, mój dziadek pańszczyznę odrabiał.

— Tak, tak — potakiwali chłopci — u nas już naród też na oczy przejrzał.

Była północ, gdy Waniaszka podjękował gospodarkę za gościnę i propozycję noclegu, ruszył w stronę posterunku. Klepnął wartownika po plecach, nie chciał wejść do budynku:

— Ja w swojej maszynie

trzeci rok już syplam. Wojna nie mała, nie pieści...

Coś turkotało uparcie, dudniło w głowie jak wówczas pod Kiarskiem, gdy śmiertelnie zmęczony usypiał nad kłównicą w przerwie między szturmami. Waniaszka otworzył oczy, doświadczonego uchem rozróżnił warkot nie-mieckiego KM-u i trzask autornatu. — Co za diabeł, de-

Waniaszka, na kolację, po pracy należy się odpoczynek — zapraszał Bartnik żołnierza.

— Czekajcie, Waniaszka do nas obiecał zająć — wołali formale. — Chodźcie, towarzyszu, pogadamy jeszcze, ciekawo jesteśmy, jak tam u was...

Poszli wreszcie wszyscy do Bartnika. Córka gospodarza Kasia z rozrzuconymi warkoczami, z oczami jak iskry, klasnęła w ręce na widok czerwonoarmisty:

— Ojej, co za gość! Wchodźcie, wchodźcie. Musicie mnie nauczyć rosyjskich piosenek.

Po kolacji ktoś przyniósł harmonię, inny bębenek i man dolinę, ucieli polkę. Waniaszka skłonił się przed Katarzyną, objął ją jedną ręką, drugą ułożył na jej ramieniu.

— Żywiej, żywiej! — krzyknął do muzykantów. Rozszalały rytm melodii niości ich po izbie.

— Ech, Katia, Katiusza! — pokrzykiwał żołnierz okracając dziewczynę wokół siebie i wycinając u jej stóp prysiadki.

— No i tańczy diabeł, lepiej jeszcze niż młóci — chłopci kręcili głowami. Bartnik wyciągnął gasiorek, brzęknęły szklanki, pili za przyjaźń, za przyszłe plony na nowotrymowanej ziemi. Chłopi wspominali swoje żale, kłeli na dziadka.

— U nas przed rewolucją nie inaczej było — dowodził Waniaszka — bojar dusił nie gorzej od waszego dziadka, pop straszył plekiem, jeśli się o swoje upomniał. Ja przebież z chłopów, mój dziadek pańszczyznę odrabiał.

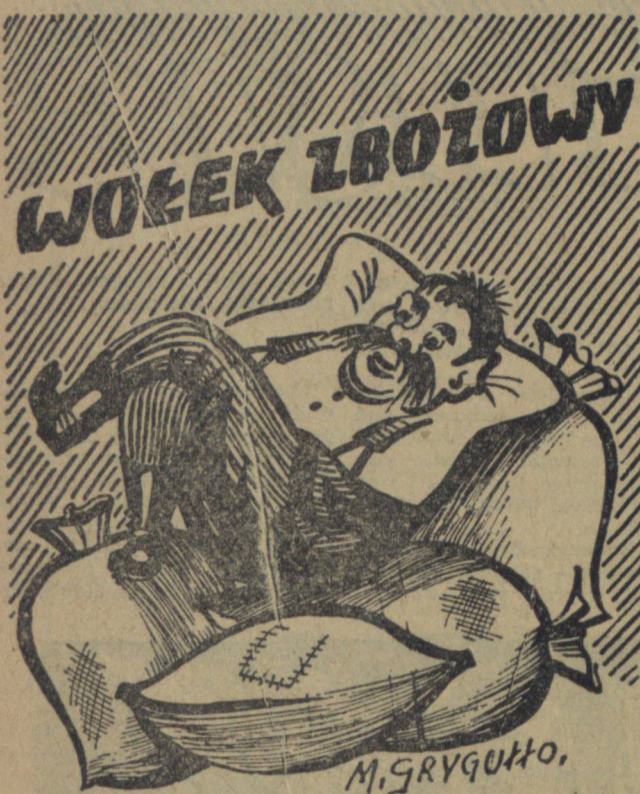
— Tak, tak — potakiwali chłopci — u nas już naród też na oczy przejrzał.

Była północ, gdy Waniaszka podjękował gospodarkę za gościnę i propozycję noclegu, ruszył w stronę posterunku. Klepnął wartownika po plecach, nie chciał wejść do budynku:

— Ja w swojej maszynie

trzeci rok już syplam. Wojna nie mała, nie pieści...

Coś turkotało uparcie, dudniło w głowie jak wówczas pod Kiarskiem, gdy śmiertelnie zmęczony usypiał nad kłównicą w przerwie między szturmami. Waniaszka otworzył oczy, doświadczonego uchem rozróżnił warkot nie-mieckiego KM-u i trzask autornatu. — Co za diabeł, de-



Twierdził — nie mam ani złotka
wreszcie się przebrała młarka
Odkrył oszustwo sąsiadzi
przedtem leżał, teraz siedzi.

Witold Degler

Pochwała kolei

Pociągami ujeżdżają
ludzie wzdłuż i wszerz po kraju —
odwiedziny, imieniny, zaręczyny...
Ten na wczasy, w góry, w lasy,
tego kolej gna do pracy,
a ten jedzie, bo ma pociąg... do dziewczyny!

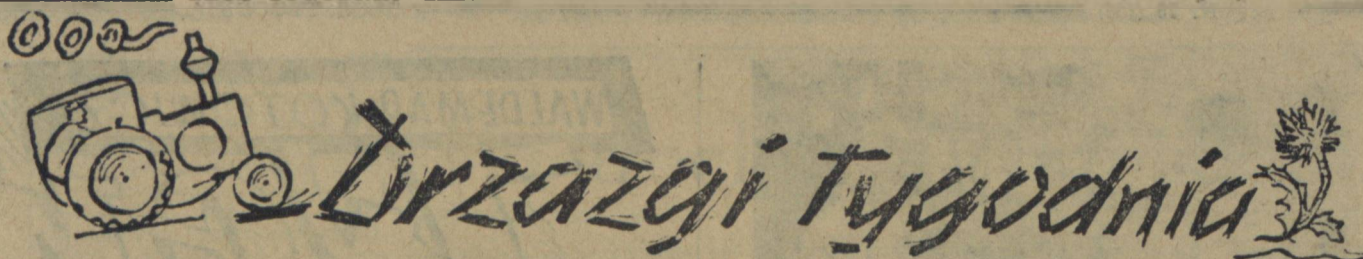
Choć na dworcu bardzo często
przed kasami osób gęsto,
lecz... spokojni i uprzejmi są podróżni:
ledwie słówko szepniesz mile,
już ktoś tobie kupi bilet —
przez kolejkę więc na kolej się nie spóźnisz!

W megafonie dźwięczny głosik
zapowiada śpiewnie cośik —
jakże akcent tej spikerki mają pienia!
Nagle tobie rzędnie mina:
„...osobowy ze Szczecina
ma dotychczas dwie godziny opóźnienia...”

A gdy przyszedł — wtedy hurmem
nikt wagonów nie brał szturmem —
lecz bez tłoku, ładnie, składnie wsiadło wszystko:
starsi, młodzież, niemowlęta,
bagaż, kury i kurczęta, —
jedno barwne, ciche, zgodne... kłębowskiol

Kłnie pan jakiś, syczą gęsi,
dziecko płacze, woła „eś”,
ktoś tam chrapie, komuś z paczki soczek kapie,
temu duszno, tej zaś wieje,
tamten ścierpnął, tamta mdleje —
a konduktor bez biletu gości łapie!...

Lecz, wysiadłszy na swej stacji,
pomyślałeś — nie bez racji:
„Trzeba jednak podróż zamknąć tym bilansem:
satyrycznym wbrew opiniiom,
kolejową lepiej linią —
niż, jak ongiś, tygodniami dyliżansem!”



Rozwiązanie konkursu - składanki pod nazwą

»Kogo nie ma wśród uczestników Festiwalu?«

JURY konkursu postanowiło za właściwe rozwiązanie konkursu oraz najlepszy tekst do rysunku konkursowego przyznać pierwszą nagrodę w postaci teczki skórzanej ob. Ryszardowi Lewandowskiemu z Polanowa. Nagrodzony tekst zamieszczamy pod składanką. Dalsze nagrody rozlosowane zostaną na wielkiej imprezie rozrywkowej „Głosu”, która odbędzie się w niedzielę dnia 11 września br., o godz. 15 w sali WDK. (Szczegóły dotyczącej imprezy na str. 4 „Głosu Koszalińskiego”). O wyniku losowania nagród uczestnicy konkursu poinformowani zostaną za pośrednictwem naszego pisma.



Wśród uczestników Festiwalu nie ma: plotkarzy, pijaków, bumelanłów, bikiniarzy, chuliganów, lisasów-wa zeliniarzy, złych uczniów tzw. osłów oraz tego brakoroba, który na rysunku pozabawił Pałac Kultury i Nauki iglicy wraz z anteną telewizyjną.

Sztuka ustawiania aktywu

Przewodniczący Gromadzkiej Rady Narodowej promieniał we wnętrzu zadowoleniem, które może być jedynie wynikiem świadomości, że wszystko na jego podwórku idzie sprawnie i składnie.

— A wszystko wyjaśnił — dzięki umiejętności ustawiania społecznego aktywu. Bez aktywu, ani rusz! Kroku nie postawisz...

I rzeczywiście. Nie można powiedzieć, aktyw, choć szczerze, ustawiony był. I opierała się na nim nie tylko GRN, ale i wszystkie inne gromadzkie organizacje.

Kto w GRN protokołował wszystkie posiedzenia samej Rady i jej komisji? Kto sprzątał kierował akcją odzyskiwania, kto organizował zbiórki i odstawę odpadków użytkowych, kto prześladował żuki z Colorado, czyli tzw. stonkę ziemniaczaną? Aktyw. Aktyw w postaci nauczyciela Chruści kiewicza.

Kto w Komitecie Gromadzkim protokołował posiedzenia egzekutywy? Kto był wykładowcą szkolenia partyjnego, kto jeździł co tydzień na seminarium do KP? Aktyw. Aktyw w postaci nauczyciela Chruści kiewicza.

Kto prowadził zespół teatralny i balet w świetlicy gromadzkiej, kto popularyzował i podsumowywał wyniki konkursów czytelniczych, kto przeprowadzał inwentaryzację w gromadzkiej bibliotece, kto z ramienia „Samopomocy Chłopa pskiej” propagował kontratakcję roślin przemysłowych? Chruści kiewicz, nieodmiennie nauczyciel Chruści kiewicz.

Szacunek ogarnął mnie i po dziw nie tylko dla samego Chruści kiewicza, ale również dla mężów stojących na świeczniku w gromadzie, którzy tak znakomicie ustawiają aktyw społeczny. Przed pożegnaniem miłych gospodarzy zaszedłem do przewodniczącego GRN.

— No, i co? — zapytał jowialnie przewodniczący. — Gra u nas robota, nieprawdaż?

Odpowiedziałem mu pytaniem:

— A czy on także uczy?

— Kto?

— Chruści kiewicz.

— Aaa!... — przewodniczący zadumał się i dopiero po pewnej chwili, rozkładając ręce, oświadczył: — Wiecie, tego nie wiem. Tyle spraw na głowie, czy to można o wszystkim pamiętać...

MARIUSZ KWIATKOWSKI

Z „Drzazgą” W TERENIE

Dyrekcja zespołu PGR w Jezierzycach nie zapomniała pracowników PGR, a szczególnie załogi warsztatów w należny im opał. Stąd też zdarzają się wypadki zabierania przez PGR-owców drewna z pobliskich lasów.

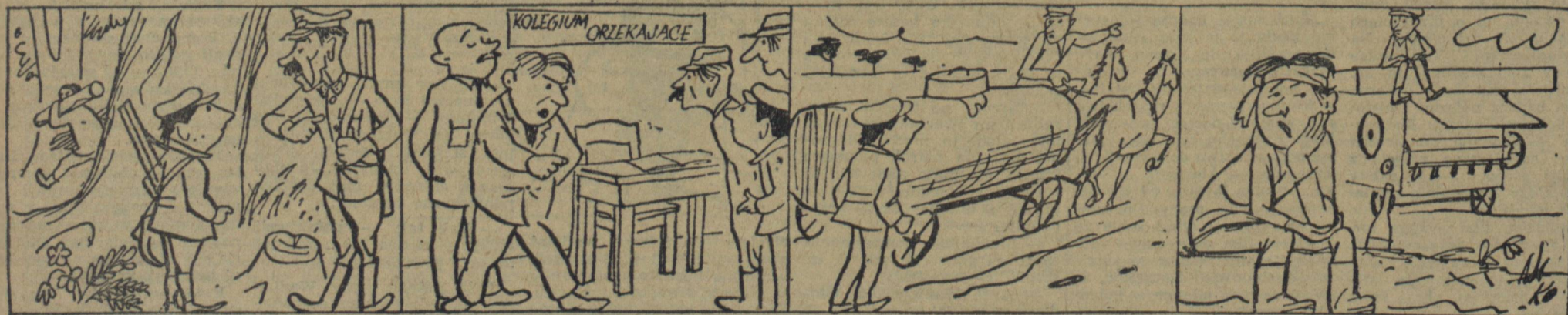
(Z korespondencji Z. Z. i F. S.)

W gromadzie Iotyn dwóch członków Kolegium Orzekającego nie wywiązało się w terminie ze swych obowiązków wobec państwa.

Nawozy sztuczne przechowywane w magazynie GS w Lejkowie (pow. Sławno) ulegają od dłuższego czasu systematycznemu niszczeniu. Dach magazynu jest bowiem nie zabezpieczony i woda leje się elurkiem na nawozy.

(Z korespondencji A. Kalenkiewicza)

RZS Kleśnik przed dwoma laty oddał do naprawy młocarnię prywatnemu przedsiębiorcy, niejakiemu Gładkiemu ze Skrzatusza. Jak dotąd — przedsiębiorca ten nie zdażył jej wyremontować. Plenidze jednak za reperację maszyny wziął.



— Skoro dyrekcja o to nie dba, ja będę musiał postarać się o przydział opału dla załogi PGR. Inaczej mi cały las wyniosą na plecach.

— Wy obywateli nie bierzcie przykładu z nas i odstawiajcie swoje zboże w terminie.

— Doszło do tego, że po nawozy trzeba jechać z cysterną.

— Plenidze już straciłem. A maszyna? — Ta może poczekać...